



VOL. 40, Nos. 3 & 4

THE TATRA EAGLE

FALL-WINTER, 1987

WŁODZIMIERZ WNUK

JULIAN SZYNALIK DOBROWOLSKI

1912 - 1987



POECI BEZ ZIEMI

Czas po bezdrożach dziejów przebiegnie, przeleci
i zanim umrze gdzieś na świata skraju
zapyta: gdzie się wasi rodzili poeci?...
A nasi poeci ojcowizn nie mają, nie mają . . .

Potrącili poeci zagony, zagony,
potrącili je w chrobrych i samotnych bitwach.
Jednemu ukradł step romantyzm Góry Bony,
drugiego opuściło i zdrowie i Litwa . . .

Śpiewaliśmy elegie wiślanym poddaszom,
nie było od was, wolnych śpiewaków, pomocy . . .
Umierać tylko my umiemy za wolność nie naszą
my, poeci bez ziemi, wolności prorocy.

Niespełna 2 miesiące po śmierci Tadeusza Staicha odszedł drugi zasłużony dla Podhala pisarz i działacz regionalny. 30 września zmarł nagle w Krakowie w wieku 75 lat Julian Szynalik Dobrowolski, który przyjechał ze Stanów Zjednoczonych, by odwiedzić - jak czynił to niemal corocznie - rodzinne swoje strony.

Urodzony w Mszanie Dolnej, w rodzinie chłopskiej, studiował w latach trzydziestych na UJ polonistykę, pracę magisterską pisał u Stanisława Pigońa na temat: "Kostka Napierski w historii i literaturze". Zafascynowany postaciami Władysława Orkana i jego matki - a zetknął się z nimi osobiście - poświęcił im szereg audycji w radiu krakowskim i artykułów w prasie. Działał w Akademickim Związku Podhalań i w środowisku polonistycznym, z tego czasu datowały się jego przyjaźnie z Janem Białatowiczem, Augustynem Suskim, Władysławem Bodnickim, Jozefem Andrzejem Frasikiem.

(Dokończenie na str. 6)

Julian S. Dobrowolski (Chicago 1954 r.)

40 lecie "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"
1947 - 1987


PATRONAT


THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Inc. Circle XI of Passaic, N.J.

Co-Editors:

Jane Gromada Kedron
Dr. T.V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Editorial Board Chairman

Jan W. Gromada

Address all correspondence to:

Jan W. Gromada 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$5.00 in the U.S.A.
\$7.00 to all foreign countries

Ks. Stanisław Tylka
Leeds, England
Mr. Andrzej Wróbel
(Honorowy Prezes)
Lockport, IL
Mrs. Zofia Bukowska
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Jan Kantor
(Prezes Koła Cz. Dunajca)
Chicago, IL
Mrs. Bronisława Borzecka
(Prezes Koła Ludźmierz)
Chicago, IL
Mr. Wincenty Gawron
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Jan Chlebek
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Władysław Tokarz
Chicago, IL
Koło nr. 8 Zw. Podh. im. gen.
Galicy, Chicago, IL
Koło Zw. Podh. Gronków im
J. Nowaka, Chicago, IL
Mr. Stanisław Szymusiak
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jan S. Guziak
Chicago, IL
Mr. & Mrs. J.S. Butera
Norridge, IL
Mr. & Mrs. Eugene Ziezio
Utica, N.Y.
Mr. Joachim Bryja
(Bibliotekarz Zw. Podh.)
Chicago, IL
Mr. & Mrs. F. Błażonczyk
Chicago, IL
Mr. & Mrs. R.H. Ziolkowski
Chicago, IL
Mrs. Aurelia Szlosowska
Brooklyn, N.Y.
Mr. & Mrs. J. Świątek
Brooklyn, N.Y.
Mrs. Agnieszka Wójcik
Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja
Chicago, IL
Koło Zw. Podh. nr. 3 im.
Morskie Oko, Chicago, IL
Mr. & Mrs. Frank Bobak
Burr Ridge, IL

Mr. & Mrs. Franciszek
Bielanski, Chicago, IL
Mr. & Mrs. Jan i Maria Mietus
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Józef i Zofia
Zaborski, Chicago, IL
Mr. & Mrs. Andrzej i Stanisława
Kolasa, Chicago, IL
Mr. & Mrs. Jan i Maria
Komperda, Addison, IL
Mr. & Mrs. Sebastian Gacek
Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Franciszek i Stasia
Pogoda, Clifton, N.J.
Mrs. Rozalia Szura
Wallington, N.J.
Edward Mróz,
Menlo Park, CA
Jerzy Mikulec,
Detroit, MI
Mrs. Louise Krupa
Chicago, IL
Mrs. Zofia Bielska
Arlington Hts., IL
Mr. & Mrs. John Masny



XX SEJM ZWIĄZKU PODHALAN W PÓLNOCNEJ AMERYCE

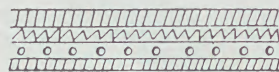
W CHICAGO - GODNIE I ZGODNIE!

**HONOROWY
PATRONAT**

Zarząd Główny Zw.
Podhalan, Chicago, IL
Prof. Stasia Boblak Callan
Penfield, N.Y.
Leopold Bobak, M.D.
Uniontown, PA
Mrs. Kazimiera Dąbrowska
(Honorowa Wiceprezesa)
Chicago, IL
Mr. Edward Fiolek
Chicago, IL
Mr. & Mrs. A. Kasper
Hackettstown, N.J.
Mr. & Mrs. Jan Ciupak
Houston, TX
Mrs. Eleonora Szczurek
Bluffton, Ont., Canada
Mr. Andrzej Czyszczon,
Chicago, IL
Mr. Józef Krózel
(Prezes Zw. Podhalan)
Chicago, IL
Mr. & Mrs. F. Topór
Sunnyvale, CA
Mr. John S. Gacek
Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. L. Michniak
Cathedral City, CA
Mr. & Mrs. J. Toczek,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. M. Koenig
(Prezes Koła Witów)
Chicago, IL
Koło nr. 41 Zw. Podh.
Wróblówka, Chicago, IL
Stephanie Bachleda
Pittsburgh, PA
Koło Zw. Podhalan Witów
Chicago, IL



Józef Krózel, nowo wybrany
Prezes Zw. Podhalan w
Ameryce.



Jubileuszowy XX Sejm Związku Podhalan w Północnej Ameryce obradujący w przepięknym Domu Podhalan w południowej części miasta Chicago przy Archer Ave. w dniach 5, 6 i 7 września zapisze się w kronikach Związku złotymi literami.

Nie spełniły się, na szczęście, przewidywania pesymistów co do przebiegu obrad sejmowych podczas których gorale mieli się "jak zwykle wadzić". Wprost przeciwnie od pierwszej chwili dało się wyczuć niezwykłą dbałość o szczegóły przygotowań, ton wypowiedzi i braterska serdeczność.

Z dalekiego kraju, z ojcowizny pod Tatrami przybyła do "wietrznego miasta" na zaproszenie ustępującego prezesa Andrzeja Czyszczonia 11-osobowa delegacja Związku Podhalan z wybranym na XXXV Zjeździe Podhalan prezesem Franciszkiem Bachleda-Ksiedzulorzem. Też pięknie.

Calokształtem organizacji Sejmu zajmowało się Koło Nr. 41 Białka Tatrzańska a przy tym wiódł, jak na prezesa Koła przystało, kol. Józef Bafia. Niezwykle będą musieli się

natrudzić organizatorzy następných sejmów, żeby dorównać Białcanom. Niekze ta.

Sobota - pierwszy niezwykle ważny dzień obrad, rozpoczęty modlitwą przez wice kapelana Ojca Tomasza Bałysa (kapelan Tadeusz Wincenciak musiał ze względu na chorobę brata wyjechać do kraju) w całości upłynął na wyborach przewodniczącego - ta zaszczytna rola przypadła Janowi Kantorowi z Koła Czarny Dunajec - prezydium i komisji sejmowych. Nie obyło się, co zrozumiałe bez uroczystych mów prezesów Związku w tym także Honorowych Prezesów Stanisława Janika, Andrzeja Wróbla, którzy uczestniczyli we wszystkich dwudziestu sejmach - hej, Boże! - Józefa Króla (Brighton Park) i Józefa Gila. Ze wschodniego wybrzeża z pagórkowatej zielonej Pensylwanii przyjechała wiceprezesa Antonina Ciszek i dr. Leopold Bobak. Z New Jersey z gniazda "Orła Tatrzańskiego" pozdrowienia i życzenia wypowiedziane ze wzruszeniem przez Panią Kazimierę Dąbrowską przysłał Jan Gromada z rodziną.

Gromkimi brawami przyjęto podziękowanie za zaproszenie na Sejm od Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego wraz z okolicznościowym błogosławieństwem a także list od najmłodszego Związku Podhalan w Austrii. Ze zrozumiałych względów nie wymieniamy wszystkich organizacji i osób prywatnych które nadesłały telegamy z życzeniami. Wyboczyć - pytamy!

Niedziela rozpoczęła się od uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej w kościele pod wezwaniem Pięciu Braci Męczenników. Przewodniczył Najświętszej Ofierze J.E. ks. Biskup Alfred Abramowicz zaś kapelan Ojciec Tomasz Bałys wygłosił kazanie.

Następnie okolicznościowe fotografie pamiątkowe i ruszył spod kościoła w kierunku Domu Podhalan liczny zastęp podhalański ze sztandarami, muzyka - w cuchak, serdokak i pod kapelusami z piórkami. Wiera - było się temu przypatrzeć! Po południu odbył się jubileuszowy bankiet sejmowy a uświetnili go swoją obecnością między innymi Helena Zielińska, Edward Derwiński, Alojzy Mazewski i Roman Puciński.

Podczas bankietu prezes Koła Nr. 34 "Zakopane" Andrzej Bobak rzucił cenną inicjatywę zbiórki pieniężnej na zakup aparatury medycznej dla Oddziału Intensywnej Terapii w zakopiańskim szpitalu. Pochodzący z Czerwiennego dr. Leopold Bobak z Pensylwanii zapoczątkował całą akcję donacją wysokości tysiąca dolarów.

Tak więc nie tylko przemawiano, co jest zrozumiałe, ale jedzono obficie i

smacznie takie przysmaki jak: indyk plebański, połędwica - na sposób białcański, zioberka z nod watry, grulki-sulki, kluski-kocory sulane a i ogórki krążane. Ciostka i kawa do tego, i... smacnego!

Na deser, na pokrzepie ducha, słuchano muzyki góralskiej w wykonaniu Szkółki pracującej pod kierunkiem Władysława Pawlikowskiego przy Zarządzie Głównym Z.P.w P.A. Potem zaś niezwykle siumnie występowały zespoły góralskie: "Hyryni" Koła "Zakopane" i "Krywań" Koła Brighton Park. Dopiero potem goście zaproszeni wzięli się ostro do tańca. Zabawy jednak nie przeciągano, bo w poniedziałkowe rano rozpoczął się sejmowy dzień trzeci, najważniejszy - bo ze sprawozdaniami i wyborami. Przewodniczący obrad Jan Kantor bardzo sprawnie przechodził przez kolejne trudności i spory sejmowe a co najważniejsze nie dopuścił do sprzeczeki a o to z góralami nie łatwo.

Rozochocony niedzielna zbiórka pieniędzy Jan Jachymiak przeznaczył dwa tysiące "talarów" na donacje: dla Szpitala w Zakopanem, Joachimowi Bryji (bibliotekarzowi w Domu Podhalan w Chicago) i dla Związku Podhalan w Polsce. Zarządy Kół raz po raz deklarowały okrągłe tysięczne sumy na cele zakupu aparatury medycznej i tak gorączka sejmowa wzrastała, by swoje apogeum osiągnąć podczas wyborów.

Walke o fotel prezesa wygrał może niespodziewanie, ale zdecydowanie Józef Krózel z Koła Wróblówka. Oto pozostałe osoby wybrane do Zarządu:

Ks. Tadeusz Wincenciak, Honorowy Kapelan
Stanisław Janik, Honorowy Prezes
Andrzej Wróbel, Honorowy Prezes
Józef Krózel, Honorowy Prezes
Józef Gil, Honorowy Prezes
Kazimiera Dabrowska, Honorowa Wiceprezeska
Andrzej Bobak, Honorowy Wiceprezes

Ks. Tomasz Bałys, Kapelan
Józef Krózel, Prezes
Stanisław Dzierżęga, Wiceprezes
Janina Duda, Wiceprezeska
Jan W. Gromada, Wiceprezes na Stany
Antonina Cizek, Wiceprezeska na Stany
Mieczysław Bińkowski, Sekretarz Generalny
Bronisława Borzęcka, Sekretarz Finansowy
Anna Gąsienica Mracielnik, Skarbnik
Andrzej Pietka, Marszałek
Andrzej Warnik, Korespondent
Joachim Bryja - Bibliotekarz

Rada gospodarcza i rewizyjna:
Józef Bałia
Henryk Janik
Władysław Groń
Krzysztof Wasowicz
Maria Pawlikowska

"Wesele się kończy - bieda się zaczyna..." Podobnie można by powiedzieć w odniesieniu do odbytego jubileuszowego Sejmu. Nowy Zarząd ma jednak niezwykle cenną zaliczkę na

kolejną kadencję w postaci wspomnianej w tytule zgody, którą udało się środowisku góralskiemu nad Jeziorem Michigan wypracować.

Czy towarzyszyć ona będzie pracy związkowej o to muszą zabiegać nie tylko urzędnicy wybrani na Sejmie, ale - a może przede wszystkim wszyscy patrzący z boku. I o tym nam trzeba pamiętać, bo - zgoda buduje! Haj!

Redakcja.



Janosik, drawn by Henry Archacki

V FESTIWAL "NA GÓRALSKĄ NUTE"

Pod patronatem Zarządu Głównego Związku Podhalan w Ameryce Północnej odbył się kolejny festiwal regionalnego folkloru podhalańskiego. Przez dwa dni Dom Podhalan przy 4808 S. Archer Ave. rozbrzmiewał podhalańskimi melodiami oraz góralską mową, a konkursowe jury obradujące pod przewodnictwem Stanisława Kubańskiego nie miało łatwego zadania z przyznaniem nagród i wyróżnień.

W kategorii zespołów zwyciężył Zespół "Hyryni" działający przy chicagoskim kole Zakopane. Zbójnikiem roku, a więc najlepszym tancerzem, wybrano Kazka Muchę, a najlepszą tancerkę Aleksandrę Gruszkę. Za wiersze i gawędy laur zwycięzcy przypadł Wojciechowi Szopiniemu. Przyznano także szereg nagród, w różnych kategoriach wieko-

wych w zakresie muzykowania oraz tańca i śpiewu solistów. Konferansjerkę sprawowali, jak zawsze niezawodni, Józef Bałia i Jędrzek Gędek, przewodniczący Komitetu Imprez Zarządu Głównego.

Tegoroczny festiwal folklorystyczny posiadał wyjątkową oprawę, którą zapewniły etniczne zespoły ludowe występujące na góralskiej scenie gościnnie. Licznie zgromadzoną publiczność zachwyciły występy Rumunów, Węgrów, Mołdawian, a także regionalne zespoły meksykańskie oraz izraelski, jak twierdzono, górali z góry Synaj. Około 200 tancerzy, tancerek, śpiewaków i muzyków wystąpiło na festiwalowej scenie pozostawiając po sobie niezapomniane wrażenia. Wielkie brawa dla Związku Podhalan za znakomicie przeprowadzoną imprezę.

Nowy Dziennik

TADEUSZ PUDZISZ

XXXV ZJAZD PODHALAN W LUDZMIERZU



W dniach 27 i 28 czerwca 1987 r. w Domu Podhalańskim w Ludzmierzu, odbył się XXXV ZJAZD PODHALAN. W Zjeździe udział wzięli delegaci z 32 Oddziałów i 10 Ognisk Związku Podhalan w Polsce, a także liczni Goście, wśród których byli także przedstawiciele Związku Podhalan w Ameryce, w osobach: Prezesa Zarządu Głównego inż. Andrzeja Czyszczonia oraz znanych działaczy podhalańskich tj. Teresy Gardner i Józefa Gila, a także Związku Podhalan w Austrii reprezentowanego przez Prezeskę Katarzynę Marek.

W Zjeździe uczestniczyli także przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych, oraz delegacje stowarzyszeń regionalnych, w tym m.in. Stowarzyszenia Kulturalnego Pomorsko-Kaszubskiego.

Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą Św. w kościele parafialnym w Ludzmierzu, do którego uczestnicy Zjazdu udali się gromadnie ze sztandarami i muzyką. Mszę Św. odprawił kapelan Związku ks. prof. dr Józef Tischner. W wygłoszonej homilii, w nawiązaniu do niedawnego spotkania Podhalan z Ojcem Św. w Tarnowie, mówił o potrzebie jedności moralnej oraz znaczeniu kultury podhalańskiej i wynikających stąd obowiązkach.

Po nabożeństwie nastąpiło oficjalne otwarcie obrad, przy czym ich prowadzenie powierzono wybranemu prezydium w składzie: Józef Rożański, Jan Pawlikowski i Kazimierz Lassak.

W imieniu gości, życzenia owocnych obrad Zjazdowi złożył Prezes inż. A. Czyszczon, który jednocześnie przekazał symboliczny bukiet biało-czerwonych kwiatów, zaś red. Włodzimierz Wnuk odczytał wiersz Michała Cieśli z Chicago, napisany na cześć XXXV Zjazdu Podhalan. Zgodnie z tradycją oraz potrzebą serca, wspomniano też zmarłych działaczy podhalańskich w kraju jak i za granicami.

Nad złożonymi sprawozdaniami za ubiegłą kadencję rozwinęła się ożywiona dyskusja, miejscami nie wolna od emocji m.in. na temat niektórych zaistniałych

ostatnio zmian organizacyjnych.

Ustępujący Zarząd Główny uzyskał absolutorium, a jego członkom, szczególnie zaś Prezesowi mgr. Andrzejowi Kudasikowi, zebrani wyrazili owacyjnie uznanie. Niestety on sam, na skutek potrzeby dalszej rekonwalescencji, nie mógł jeszcze uczestniczyć w Zjeździe.

W trakcie obrad odbyła się miła uroczystość nadania przez Zjazd godności Członka Honorowego Związku Podhalan, znanym, zasłużonym działaczom podhalańskim, a to: Michalinie Cwizewicz, Andrzejowi Waksmundzkemu, Andrzejowi Kudasikowi, Dominikowi Malinowskiemu, Jerzemu Ustupskiemu, Ludwikowi Łojasowi oraz Władysławowi Hajnosowi. Jednocześnie szereg działaczy zostało wyróżnionych "Za zasługi dla Związku Podhalan".

W przerwie obrad delegacje Podhalan złożyły kwiaty pod pomnikiem Władysława Orkana w Nowym Targu oraz pod obeliskiem ku czci Kazimierza Przerwy Tetmajera w Ludzmierzu.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończył się wyborami władz Związku. Nowym Prezesem został mgr. Franciszek Bachleđa Księdzdzur z Zakopanego, znany zresztą doskonale Czytelnikom "Tatrzańskiego Orła" z wywiadów, a także z publikowanych własnych utworów poetyckich. Tak ogólnie można powiedzieć, że znacząca przewaga w wyborach uzyskali tym razem "górale spod samłučkih Tater". Jaki to będzie miało wpływ na dalszą działalność Związku - czas pokaże.

W dyskusji oraz przyjętych uchwałach wypuklono wiele spraw o podstawowym znaczeniu dla regionu oraz samego Związku Podhalan. Znalazły się także wyrazy uznania za dotychczasową działalność. Uchwalono także list gratulacyjny do Jana Władysława Gromady a także życzenia dla całego Zespołu Redakcyjnego "Tatrzańskiego Orła" z okazji jego 40 lecia.

Drugi dzień obrad, w niedzielę po nabożeństwie, odprawio-

nym przez kapelana ks. W. Zaślą, rozpoczęło wystąpienie nowego Prezesa, który naszkicował swój program na trzyletnią kadencję wybranego Zarządu Głównego. Wystąpili także z okolicznościowymi przemówieniami Goście Zjazdu. Następnie wysłuchano naukowych referatów na temat podstawowych problemów Podhala u progu XXI wieku. Referaty wygłosili: ks. prof. dr J. Tischner na temat honoru i godności, prof. Kolbuszewski o krajobrazie i jego wpływie na kulturę, oraz prof. Sokolowski o działaniach zmierzających do wykorzystania energii geotermalnej na Podhalu.

Sam Zjazd został rzetelnie przygotowany, w czym zasługa samego ustępującego Zarządu Głównego, jak też gospodarza Domu Podhalańskiego mgra. S. Krupy - prezesa Oddziału w Ludzmierzu, a także młodego działacza podhalańskiego Dyrektora Gm. Ośrodka Kultury w Czarnym Dunajcu J. Załtoki.

Po zakończeniu obrad uczestnicy Zjazdu i mieszkańcy Ludzmierza bawili się na komedii Mollèra: "Lekarz mimo woli", w adaptacji gwarowej Anieli Gut Stapińskiej, w wykonaniu Teatru im. Heleny Modrzejewskiej - Towarzystwa Miłośników Teatru w Zakopanem.

Miłym akcentem były także listy gratulacyjne i upominki złożone do Prezydium Zjazdu.

Pracowity Zjazd zakończył swe obrady. Wyrazy uznania należą się za jego sprawne przygotowanie i przebieg m.in. także dr. W. Galicy i mgr. inż. J. Różańskiemu i wielu innym działaczom, których trudno tu wymienić. Za trzy lata trzeba się będzie rozliczyć z postanowień XXXV Zjazdu. Nowy Prezes w swym wystąpieniu, w imieniu nowo wybranego Zarządu Głównego obiecał ich konsekwentną i twórczą realizację. Ważne przy tym, jak to powiedział ks. prof. Tischner: "cobyśmy się culi razem".



Nowy Prezes Zw. Podh. za stołem prezydiąlnym w towarzystwie Prezeski Zw. Podh. w Austrii, Katarzyny Marek i Prezesa Zw. Podh. w Ameryce, Andrzeja Czyszczonia.

ZWIĄZEK PODHALAN W AUSTRII

Przykładem wyjątkowego przywiązania emigrantów do swej regionalnej kultury są istniejące w wielu miejscowościach USA, Kanady i Wielkiej Brytanii związki Podhalan. Najmłodszym z nich jest Związek Podhalan w Wiedniu, skupiający przedstawicieli najmłodszej generacji Polaków zamieszkałych w stolicy Austrii.

Związek liczy obecnie 50 członków, lecz stale przybywają nowi, nie tylko ci urodzeni pod Tatrami, ale także inni,

zafascynowani góralskim folklorem. Przy związku powstał zespół "Zakopane", który występował już nawet podczas wyborów prezydenta Austrii w Hofburgu, w polskim kościele na Rennweg oraz z okazji "Polskiej Niedzieli" w Wiedniu.

Organizacja utrzymuje stałe kontakty z innymi stowarzyszeniami górali, a przede wszystkim ze Związkiem Podhalan w Polsce. Prezesem wiedeńskiego związku jest Tadeusz Gąsienica Fronek.

"JESIEŃ TATRZAŃSKA"

W ZAKOPANEM 1987 r.

W bieżącym roku wzięło udział w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich 13 zespołów zagranicznych oraz 7 zespołów z Polski. Zabrakło wśród nich zespołu regionalnego z Zakopanego. Prostu Komitet Organizacyjny zrezygnował z ich udziału. A przecież w Zakopanem działa aktualnie aż dziewięć zespołów regionalnych, reprezentujących wysoki poziom artystyczny, co jest oczywiście ewenementem w skali światowej. Tego nikt nie jest w stanie zrozumieć... Może Komitet Organizacyjny Festiwalu nam to dokładnie wyjaśni!

Licznie zgromadzona publiczność (w cyrkowym namiocie na dolnej Równi Krupowej) gorąco i serdecznie oklaskiwała przez kilka dni żywiołowe i oryginalne tańce, śpiew, muzykę, zwyczaje i obrzędy zespołów górskich z różnych stron świata. Sporo jest w tych występach i w tych popisach zespołów pochodzących z różnych górskich ostępów podobieństwa i różnic, lecz łączy wszystkich niepodzielnie umiłowanie rodzimej kultury ich bliższej skalnej ojcowizny.

Zakopane było reprezentowane tylko przez "zapowiadaczy" (konferansjerów), a mianowicie przez dwie pary autentycznych Podhalan: Hanie Karpeliównę i Włodzimierza Gasienicę Gładczana, oraz Stanisławę Szóstakównę z Andrzejem Jakubcem. "Zapo-

wiadacze" wywiązali się ze swoich ról znakomicie i moim zdaniem zasłużyli także w pełni na "Złote Ciupagi".

Międzynarodowe jury pod przewodnictwem prof. dr Romana Reinfussa wysoko ocenilo tegoroczny festiwal i rozdzieliło następująco nagrody i wyróżnienia:

W kategorii zespołów artystycznych "Złote Ciupagi" przyznano zespołom z Golicy (Bułgaria) i "Swarnym" z Nowego Targu. "Srebrne Ciupagi" "Orawie" z Lipnicy Wielkiej i zespołowi im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy. Natomiast "Brazowa Ciupage" "Mszalniczanom" z Mszalnicy.

W kategorii zespołów artystycznie opracowanych "Złota Ciupage" zdobył zespół "Haśniak" z Węgierskiej Górki, "Srebrną Ciupage" zespół "Atakoy Folklor Ve Spor Kulubu ze Stambułu (Turcja), "Brazowa Ciupage" zespół "Szil" (Węgry). W kategorii zespołów stylizowanych "Złota Ciupage" otrzymał zespół "Dusti" (z Tadzyckiej S.R.R.. Srebrną Ciupage" "Ivan Goran Kovacic" z Zagrzebia (Jugosławia), a "Brazowa Ciupagi" "Jiskra" z Pilzna (CRSS) i "Hunan" z Chińskiej Republiki Ludowej.

Przyznano ponadto "Złote liście Jesieni Tatrzańskiej" za mistrzowskie wykonanie określonych elementów programu. Otrzymały je "San Pellegrino" z Bergamo (Italia), "Rillen" z Gowie (Szwecja), Zespół studencki z Bagdadu

(Irak), zespół "Związku Suliotów" z Grecji, Baskowie "Orai Bat" z Bayonne (Francja), "Pogorzanie" z Krosna i "Dolina Dunajca" z Łacka.

Publiczności festiwalowej najbardziej podobał się występ zespołu tureckiego "Atakoy Folklor Ve Spor Kulubu". Dziennikarze przyznali "Ciupage ze zbyrkadłami" zespołowi "Hunan" z Chin. Redakcja "Dziennika Polskiego" wyróżniła tadzycy zespół "Dusti".

Na zakończenie Festiwalu odbyły się dwa koncerty finalowe w czasie których uczestnicy żegnali się z publicznością a Zakopane gromkimi brawami dziękowało za wielorakie radosne doznania estetyczne i żegnało wspaniałe zespoły górskie z różnych stron świata,

zapraszając równocześnie do wzięcia udziału jubileuszowym dwudziestym festiwalu, już w przyszłym roku.

W ramach "Jesieni Tatrzańskiej" odbywały się także tradycyjnie różne imprezy, a mianowicie: wystawa dzieł sztuki art. pl. Arkadiusza Walocha w sali B.W.A., kiermasz sztuki ludowej na Krupówkach w którym wzięły udział: Spółdzielnia Ludowego Rekodziela im. St. Wyspińskiego z Krakowa, Spółdzielnia "Milenium" z Krakowa, Spółdzielnia "Wzór", Spółdzielnia "Nadwiślanska" z Zatoru, Spółdzielnia "Wanda" z Krakowa, "Makowianka" z Makowa Podhalanskiego, Spółdzielnia Twórczość "Mazowiecka", Górale pieninscy z

(Dokończenie na str. 13)

XXI "SABAŁOWE BAJANIA" - 1987 r.

"Sabałowe Bajania" - to prawdziwe górskie święto Bukowiny Tatrzańskiej a także górali z całego Podhala i sąsiednich regionów. Na te kilka dni w roku oczekują wszyscy uczestnicy z niecierpliwością i nadzieją na towarzyskie spotkania i na ewentualne sukcesy w szlachetnej kulturalnej rywalizacji.

W tym roku zgłosiło swój udział około 100 artystów ludowych - gawędziarzy, śpiewaków, tancerzy, muzyków, i zespołów. Przez te kilka dni Bukowianie świętowali, żyli tym co się działo na scenie w Domu Ludowym i w jego okolicy. A tam popisom tych najlepszych nie było wprost końca. Radość i duma rozpieęła nasze górskie serca, że przecież ta nasza kultura podhalańska nie tylko że nie ginie (jak nam co "światlejsi" od dziesiątków już lat prorokują), lecz przeciwnie rośnie i rozszerza się, oddychając pełną piersią - młodością.

Jury musiało się mieć na baczności, co by sprawiedliwie osądzić. Zartów ni ma. No, bo mogłoby się im co "oberwać"! "Bacowskie Spinki" i nagrody Dziennika Polskiego wśród gawędziarzy przyznano: Adamowi Doleżuchowiczowi z Zakopanego, Stanisławowi Kurkowi z Koniny, Janowi Kurucowi z Bukowiny, Marii Markiewicz z Poręby k. Dobrej, Andrzejowi Murzańskiemu z

Juszczyny, Zofii Wójciakowej z Wieprza k. Żywca. A w kategorii dziecięcej i młodzieżowej: Jadwidze Bury z Dziegielowa, Dorocie Pilch z Wisły, Krystynie Ciszek z Gronia i Marii Zagórskiej z Nowego Targu.

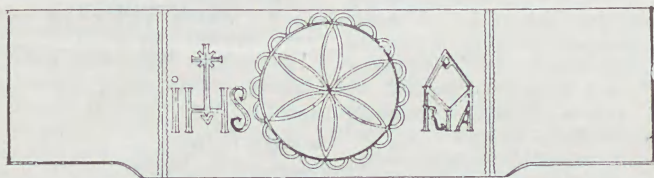
Najlepsi muzycy "Sabałowych Bajan" to: Jan Budz z Gronia, Adam Doleżuchowicz z Zakopanego, Stanisław Hulbój z Jelesni, Jan Karpień z Zakopanego, Franciszek Mrowca ze Starego Bystrego, Eugeniusz Wilczek z Bukowiny, a wśród młodszych: Andrzej Szymczyk z Bukowiny.

Za najlepszych śpiewaków uznano: Annę i Stanisława Kunów z Białego Dunajca, Anielę Nowakową z Kamionki Wielkiej, Marię Zarycka z Gronia oraz w grupie najmłodszych: Krystynę Ciszek i Grażynę Trybulę z Gronia.

Wśród grup śpiewających za najlepsze uznano: zespół z Brzegów, "Hamernikow" z Krakowa, zespoły śpiewacze z Targowiska i Grzegorzewic, "Turnie" ze Starego Bystrego, oraz dziecięce: siostr Paluchowien z Brzegów i "Małych Wierchowian" z Bukowiny.

Najlepszymi starostami weselnymi okazali się: Franciszek Sztokfisz z Bukowiny i Jan Łas z Gronia. Nagrodę specjalną "Sabałowych Bajan" im. Adama Pacha otrzymał Alojzy Smiech z Piekelnika.

W.G.



JÓZEF TRZEBUNIA NIE ŻYJE

Początkiem października br. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Zakopanem znany Góral, prawdziwy gazda zakopiański, śp. Józef Trzebunia, długoletni Prezes dorożkarzy zakopiańskich. Piastował on również urząd Radnego w Zakopanem. Ważne do podkreślenia, że był On współorganizatorem po wojnie Związku Górali Tatrzańskich, który z biegiem czasu został

przemianowany na obecny Związek Podhalan z jego ogniskami. Był czynnym i zasłużonym członkiem, za co jeden ze Zjazdów Podhalan jakie odbywają się co 3 lata w Ludźmierzu nadał mu godność Członka Honorowego.

Cześć pamięci prawdziwego Gazdy Zakopiańskiego. Niech mu Tatrzańskie lasy i bystre rwiące potoki szumią do snu wiecznego.

JULIAN SZYNALIK DOBROWOLSKI

1912 - 1987

(Dokończenie)

Jak wielu innych Podhalan i Sądeczan, już w grudniu 1939 r. przedarł się z okupowanego kraju na Węgry, skąd poprzez Jugosławie dotarł do Francji. Przydzielony do III Dywizji Polskiej przenosi się po klęsce Francji do Grenoble, gdzie staje na czele Związku Studentów Polskich, współorganizuje Związek Podhalan na Obczyźnie, bierze żywy udział w życiu kulturalnym tamtejszej Polonii, uczestniczy we francuskim ruchu oporu, pełni służbę kuriera i łącznika między polskimi placówkami politycznymi. Aresztowany w 1944 r. w Lyonie przez gestapo, zdołał uciec z pociągu.

W 1942 r. i w 1944 r. wydaje w zasłużonej oficynie Tyszkiewiczza w Nicei "Zbuntowana wolność" - tomik wierszy przepojonych tęsknotą za utraconą ojczyzną (w tym cykl wierszy w gwarze podhalańskiej) i holdem dla żołnierza polskiego walczącego o wolność w kraju i na obczyźnie - oraz poemat "Wrzesień", osnutu dokoła kampanii wrześniowej w 1939 r. Szczególny rozgłos zyskał sobie wiersz "Brygada Podhalańska", opiewający mestwo żołnierzy tej słynnej formacji. W 1944 r. Szynalik Dobrowolski przedostaje się do Hiszpanii, gdzie w ciągu kilkuletniego tam pobytu studiuje język i literaturę hiszpańską, a także kontynuuje swoją twórczość literacką - to wtedy powstaje najdojrzalszy poetycki tomik "Chłopski poemat", którego tytułowy utwór przynosi zrodzona na ziemi hiszpańskiej wizje przyszłej, wolnej i sprawiedliwej Polski. Jeden z wierszy ("Podhale") tego zbiorku, wydane w 1954 r. przez Polski Klub Literacki w Chicago - należący do piękniejszych utworów współczesnej poezji podhalańskiej - kończy się słowami:

Spod katalońskich gwiazd do
ciebie wołam,
nie zgłuszysz mnie już mistrzal
ostry i zdradziecki
i nie zmyli wieść kłamna, że
drzemiesz w chochołach;
oto pieśń moja do twych ko-
lan sypie się koralem,
pieśń, którą spiewał siwy ga-
wędziarz Zarecki,
pieśń - moją tęsknotę za Du-
najcem i Podhalem.

W 1949 r. Szynalik Dobrowolski osiada na stałe w USA, najpierw w Chicago, gdzie pracuje zarobkowo i pogłębia jednocześnie swoje studia iberystyczne, uwieńczone uzyskaniem doktoratu na uniwersytecie w Madrycie na podstawie pracy "Wpływ Calderona na Słowackiego". Od 1962 r. do 1978 r. wykładał język i literaturę hiszpańską początkowo w kolegium w Grand Rapids, Michigan, a potem na Western Carolina University pełniąc przez szereg lat funkcje prezesa zrzeszenia profesorów jez. hiszpańskiego i portugalskiego w stanie Północna Karolina. W jakże dalekie strony i ku jak odmiennym światom zawiodła górala z Mszany Dolnej wojenna zawierucha!

Ale nie oderwała go od ojczystych stron, od najbliższych mu regionów Gorców i Podhala. Przebywając w Chicago należał do najaktywniejszych i najzarliwszych działaczy Związku Podhalan w Północnej Ameryce, zaangażowany szczególnie w jego życie kulturalne, o którego poziom niezmordowanie zabiegał i którego problematykę rozwijał w swoich artykułach na łamach prasy polonijnej. A kiedy praca naukowa i pedagogiczna rzuciła go na południe Stanów -

przez ostatnie 20 lat mieszkał z rodziną w Dillsboro, w pięknych górskich terenach Północnej Karoliny - dojeżdżał często do Chicago, by uczestniczyć w najważniejszych wydarzeniach polonijnej ale i podhalańskiej stolicy, by siłą swego autorytetu moralnego i zarliwością swego góralskiego ducha walczyć przede wszystkim o czystość ideową Sprawy podhalańskiej w Ameryce, którą utożsamiał ze służbą Polsce i jej kulturze na ziemi amerykańskiej. Utrzymywał również stałą i bliską współpracę z drugim ośrodkiem ruchu podhalańskiego w

Ameryce, ze Stowarzyszeniem Tatrzańskich Górali w New Jersey wchodząc w skład redakcji kwartalnika "Tatrzański Orzeł", którego stał się czołowym publicystą. Publikował również w "Tygodniku Powszechnym" i "Podhale".

Każdorazowy przyjazd Drogiego Julka - odwiedzał zawsze Gorce, Podhale i Kraków, a w nich wielu swoich dawnych i młodszych przyjaciół - był dla nas radosnym przeżyciem. Wrodzony Mu entuzjazm i ujmująca serdeczność, nigdy niewygasła i ku ludziom, wśród których wyrósł - udzielały się nam wszystkim.

MSZA ŚWIĘTA W KATEDRZE WAWELSKIEJ

W dniu 13 października 1987 r. w Katedrze na Wawelu została odprawiona msza święta za dusze sp. dra Juliana Szynalika Dobrowolskiego: poetę, działacza polonijnego i Związku Podhalan w Ameryce, profesora literatury hiszpańskiej na Uniwersytecie w Północnej Karolinie.

W uroczystej mszy żałobnej, oprócz członków rodziny zamieszkałej w kraju, udział wzięło liczne grono przyjaciół, w tym przedstawiciele Związku

Podhalan z Krakowa, miasta, w którym Zmarły studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i działał w Akademickim Związku Podhalan i w którym to mieście zrzadzeniem losu, zmarł nagle 30 września 1987 r. w czasie kolejnych odwiedzin ojczystego kraju.

Kapłan celebrujący mszę świętą przypomniał bogate życie i zasługi sp. prof. dra Juliana Szynalika - Dobrowolskiego jako Polaka, działacza podhalańskiego i katolika.

TADEUSZ PUDZISZ

Julian Szynalik Dobrowolski

Pierwej mszańskim
turczeniem orłęcia spod Gorców
zostrzył skrzydła o Kraków
w zotrąceniu dusy do knu
w biołości mgieł Turbaca
by
po rokach pedzieć światu
"o lipach marzę
nad Dunajec wracam..."

Głowe zochyleł o casie złym
w Tuluzie, Marsylii, Grenoble
w kołysce wierchów Belledonne
wte
gorcańskich roztok urocysko
cliwieł rzos myśli wierk
mjętosnym drumkotem serca
"Śnis mi sie Polsko"

"Tobie chwala, Podhale
ziemio przez cud ukochana, boska...
cóż ja jestem - pasterz na twej hali
co się w sercu o twą wielkość troska
(Orkan)

Pote
w Dalekim Świecie
nowe gniazdo naseł
pisanom hole
opedziół "Zbuntowanym wolność"
w zelazo okuł Słowo
"By Podhole było Podholem..."

Na Obidowej
po forztach zbójnickiego kościołka
słychno
Jego kroków chodzenie
- ku Bogu
- ku Tatrom
w ostatnim
ocami uboškaniu gorcańskich wierchów
smutnym poleganych cieniem...

Franciszek Łojas-Kośla

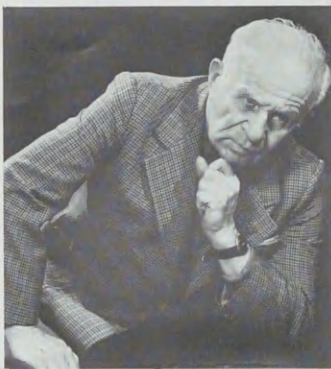
WŁODZIMIERZ WNUK

ZMARŁ TADEUSZ STAICHA



Należał do tych, którzy, choć nie urodzeni na Podhalu, związali się z Tatrami, Podhalem i góralszczyzną, stali się podhalanami ze świadomego wyboru i z najgłębszego umiłowania.

Ur. w Bobrku koło Oświęcimia w 1913 r. w rodzinie nauczycielskiej, po ukończeniu gimnazjum w Chrzanowie i Państwowego Pedagogium w Krakowie zaczął pracować jako nauczyciel studiując jednocześnie polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zadebiutował w 1939 r. tomikiem poetyckim pt. *"Deszcz za oknem"*. W czasie wojny zaangażował się bardzo aktywnie w ruch podziemny, w szczególności w jego nurcie kulturalnym, poprzez udział w Teatrze Rapsodycznym, a także organizowanie tajnych kompletów gimnazjalnych, a którymi przygotował szereg przedstawień, m.in. *"Wesele"* Wyspiańskiego. W okresie tym współpracował blisko z Karolem Wojtyłą, któremu po wojnie, już jako biskupowi i kardynałowi, służył za przewodnika w wędrownkach po Tatrach. W latach 1943-1944 redagował założone przez siebie pismo *"Watra"* (z podtytułem *"Pismo Młodzieży Polskiej"*), reprezentujące krąg działaczy AK i instruktorów harcerskich. On też opracował i wydał w 1943 r. jedyną krakowską antologię poezji podziemnej pt. *"Krwawe i zielone"*, w której znalazły się m. in. i jego wiersze o treści żarliwie patriotycznej i religijnej. Jako żołnierz AK (pseud. Bartuś Gronikowski) brał udział w wielu akcjach, niekiedy brawurowych. 3 maja 1943 r. włączył się do megalonu na Plantach wygłaszając zamiast komunikatu Wehrmachtu przemówienie wzywające do ostatecznej rozprawy z okupantem. W maju 1944 r. nazwisko Staicha widniało na



Ostatnie zdjęcie śp. Tadeusza Staicha.

afiszu rozstrzelanych, co, na szczęście, okazało się pomyłką ze strony gestapo.

Po wojnie, po 2-letniej pracy w radiostacji krakowskiej i katowickiej, osiedlił się w 1947 r. w Zakopanem, bo Tatry i Podhale urzekły go jeszcze w latach wczesnej młodości. Nie sposób na tym miejscu nawet wymienić, a co dopiero choćby najkrócej omówić wszystkich kierunków i płaszczyzn jego działalności społeczno-kulturalnej na terenie Zakopanego i całego Podhala, tak była wszechstronna. Jako długoletni członek Koła Przewodników Tatrzańskich, a potem i poza tym Kolem, wiódł tysiące ludzi ku szczytom i dolinom tatrzańskim, ku wierchom, lasom i polanom Tatr, Gorców, Pienin i Beskidów, ku wsiom i przysiółkom rozległego Podtatrza, wprowadzając turystów w świat kultury materialnej i duchowej regionu - któż inny czynił to z tak pogłębiającą wiedzą i z taką żarliwością - ukazując wspaniałe tradycje i zabytki tej ziemi. To wtedy narodziła się (1956 r.) książka, napisana wspólnie z Hanną Pienkowską, pt. *"Drogami skalnej ziemi"*, stanowiąca jakże cenną i literacko piękną monografię ziemi podtatrzańskiej, poświęconą głównie jej krajobrazowi i zabytkom. Dodajmy, że Staich przez długie lata był członkiem Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, a także członkiem komitetu redakcyjnego *"Wierchów"*.

Prowadził ludzi w świat Tatr, Podhala i Beskidów, nie tylko jako przewodnik i nie tylko jako pisarz, publicysta, poeta, czynił to również jako znakomity prelegent i gawędziarz, z którym niewiele mogło się równać. Gwary podhalańskiej mogli się uczyć od niego najbardziej rdzenni Podhalanie.

Z wielu akcji kulturalnych Staicha, które zaznaczyły się trwale w życiu Zakopanego, wymienimy tylko te najważniejsze. W latach 1953-1970 był kierownikiem artystycznym i reżyserem założonego przez siebie teatru dramatu czytanego Studium Słowa, które dało około 400 przedstawień, m. in. sztuk Wyspiańskiego, Szaniawskiego, Morstina, Bandstaettera, Mrożka - przez Studium to przewinęło się szereg późniejszych czołowych działaczy kulturalnych miasta. W latach 1972-1981 był prezesem Klubu Literackiego w Zakopanem, przy którym założył sekcję gwarową - skupili się w niej wszyscy niemal współczesni podhalańscy poeci i pisarze młodego pokolenia. To on pierwszy zwrócił uwagę na ich twórczość i doprowadził do wydania ich tomików poetyckich. Współdziałał na polu naukowym z Muzeum Tatrzańskim, a także z Muzeum im. Jana Kasprówicza, w którym dał początek tzw. *"Wieczorom na Harendzie"* kontynuowanym do dziś, miał swój twórczy udział w festiwalu *"Jesień Tatrzańska"* którego urok i piękno wyraził w zbiorze wierszy pt. *"Górale tańczą"* (1985 r.).

Ale największą i najplodniejszą działalność przejawiał Staich w szczególności w ostatnich kilkunastu latach swego życia - w podhalańskim ruchu regionalnym, zorganizowanym w Związku Podhalańskim. Zaangażowany w ten ruch całą duszą, czynił wszystko, co było w jego mocy, aby zapewnić mu czystość ideową i wierność tradycji w tym, co było w niej twórcze i piękne, aby pogodzić w regionalizmie wymogi postępu cywilizacyjnego z zachowaniem spuścizny kulturalnej przeszłości. Jego płomienne, odważne, bezkompromisowe przemówienia na zjazdach Podhalańskich były zawsze

przeżyciem dla słuchaczy - miały w sobie coś z Orkanowskiego ducha. I tak jak słynne Orkana *"Wskazania dla synów Podhala"*, rzucone na VI Zjeździe Podhalańskim w 1922 r. w Czarnym Dunajcu, tak i nawiązująca do nich w swej porywającej treści i formie *"Deklaracja Ideowa Związku Podhalańskich"*, napisana przez Staicha i uchwalona na XXXI Zjeździe Podhalańskim w Ludzmierniu w 1976 r. - stała się obowiązującym programem dla współczesnego regionalizmu podhalańskiego, któremu do ostatnich swoich dni służył Staich jako redaktor naczelny *"Podhalanki"* i jako niezastąpiony przyjaciel, opiekun i powiernik pisarzy i działaczy podhalańskich, którzy jeszcze na kilka dni przed śmiercią - zmarł 2 sierpnia 1987 r. w Krakowie - przybyli do niego z Zakopanego po radę i otuchę, po madre, gazdowskie słowo. Długoletni członek władz naczelnych Związku Podhalańskich, był również jego członkiem honorowym.

Mówiąc o życiu i zasługach Zmarłego kapelan Związku Podhalańskich, ks. prof. Józef Tischner - odprawiający mszę św. w kolegiacie św. Anny w koncelebrze księży krakowskich i podhalańskich - powiedział: *"Sprawcie Mu piękny pogrzeb"*. I takim był w istocie. Na cmentarzu Rakowickim zebrał się w swoich barwnych ubiorach górale ze Skalnego Podhala, z Podhala Niżnego, z Orawy, Spisza, Pienin, byli przewodnicy tatrzańscy i beskidzcy, przemawiali przedstawiciele świata naukowego i literackiego, delegaci PTTK i Związku Podhalańskich, a także Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego Zmarły był przyjacielem. Pochyliły się nad trumną sztandary podhalańskie, zagrała górska muzyka, zahały na koniec warszawskie rogi.

Włodzimierz Wnuk



Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pogrzeb śp. T. Staicha.

DO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

Jan Władysław Gromada
Janina Gromada-Kedron
Prof. dr Tadeusz Gromada
Henryk Kedron

We wrześniu 1987 r. upłynęło 40 lat od ukazania się w 1947 r. pierwszego numeru "Tatrzańskiego Orła" (zwanego początkowo "Tatraninem").

Pisze do Was, Drodzy Wydawcy i Redaktorzy tego pisma, żeby Wam z całego serca pogratulować i wyrazić wdzięczność za to, czego dokonaliście - i dokonujecie w dalszym ciągu - dla dobra naszego ukochanego Podhala i jego wspaniałej regionalnej kultury. Bo przecież to rzecz niezwykła, wzruszająca i podziwu godna: od 40 lat nieprzerwanie redagujecie i wydajecie na Ziemi Waszyngtona, a stamtąd rozeszłyście do Podhalańców rozsiadanych po wielu stronach tego świata - głównie jednak w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Polsce - ten kwartalnik, oczekiwany zawsze z taką tęsknotą i z taką radością

Franciszek Łojas-Kośla

Z GNIAZDA GROMADÓW

Śleobodny człowiek zrodził się haw
i z ostrzył wzrok o granie
śleobodnym orłem wzbił się w świat -
O, cześć Wam, Podhalanie!

Zalodem skrzydeł pyrcią śmiesznie
"Dumaca" porwał "Przykazanie"
by posiać stare na Nowiznie -
O, cześć Wam, Podhalanie!

Z gniazda Gromadów i Kedronia
o Jedność wznosi się Wezwanie
na "Orłach" pięknych lśniących stronach
O, cześć Wam, Podhalanie!

Wielkim spoiwem w naszej wspólnocie
sam Ojciec Święty nam pozostanie
naszą nadzieją w naszej tęsknocie -
O, cześć Wam, Podhalanie!

Za śpiew i taniec, geśle w dłoni
za Boga w sercach miłowane
Podhale całe Wam się kłoni -
O, cześć Wam, Podhalanie!

Śleobodny człowiek zrodził się haw
i z ostrzył wzrok o granie
śleobodnym orłem wzbił się w świat -
O, cześć Wam, Podhalanie!

witany. Jest to bowiem nasze góralskie pismo - jedyne, jakie w historii Podhala wychodzi już przez 40 lat i jedyne, w którym pisza wszyscy czołowi pisarze, artyści i działacze podhalańscy zarówno z Ameryki jak i z Polski! Pismo, któremu nic co góralskie i podhalańskie nie jest obce, przeciwnie, które z wielką miłością i z wielkim oddaniem służy utrwaleniu i rozwojowi wszystkiego, co w historii Podhala i w kulturze ludu podhalańskiego było i jest szlachetne i piękne.

A że "Tatrzański Orzeł" jest Waszym dziełem, Drodzy Gromadowie i Kedroniowie - dziełem jednej, skromnej, ale sławnej już rodziny podhalańskiej na ziemi amerykańskiej - tym większa Wasza zasługa i tym gorętsze dla Was uczucie wdzięczności nas, Podhalańców.

Kieruję te wyrazy i uczucia jednocześnie do prof. dr Juliana Szyńskiego Dobrowolskiego, członka Waszej Redakcji, który od wielu lat wspiera i wzbogaca "Tatrzańskiego Orła" swoim

znakomitym piórem i swoim duchem podhalańskim.

Jako ten, który od samego początku istnienia "Tatrzańskiego Orła" jest z nim związany jakże bliską i serdeczną współpracą do żadnego innego pisma nie napisałem w swoim życiu tylu artykułów i z żadnym innym tak długo nie współpracowałem - przeżywam Wasz, Kochani, jubileusz również jako swoją osobistą radość. Proszę jako jeden z Was - jeśli wolno mi użyć tego słowa.

Niech Was Bog zachowa a Matka Boska Ludzmińska ma w swojej opiece - Was i "Tatrzańskiego Orła".

Włodzimierz Wnuk
Kraków - Zakopane
w wrześniu 1987 r.

Z ZAKOPANEGO OD PANSTWA GALICÓW...

Sierpień 1987 r.

Jakże Drodzy naszym Sercom Redaktorowie "Tatrzańskiego Orła"!!!

Minęło w sierpniu 1987r. 40 lat, gdy hen za oceanem pod niebem Ameryki ukazał się wysniony i wydumany przez p. Jana W. Gromadę "Tatranin". Do współpracy włączają się ochotnie i z entuzjazmem: małżonka p. Aniela, oraz dzieci p. Jana Janina i Tadeusz i przeobrażają "Tatranina" w "Tatrzańskiego Orła". Było to i jest po II-giej Wojnie Światowej pierwsze i jedyne pismo regionalne podhalańskie ukazujące się regularnie co kwartał.

Pragnąc jak najgodniej uczcić ten Jubileusz postanowiliśmy z Helenką oprawić wszystkie posiadane przez nas "Orły" (brak do kompletu tylko kilku) w trzech tomach. Przypuszczam, że wielu Podhalańców w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglii i w Polsce posiada komplety "Orłów" - tylko napewno jeszcze ładniej oprawione. Trudno sobie nawet wyobrazić ile radości i satysfakcji odczuwa się przy przeglądaniu oprawionych "Orłów" - jest w nich zawarta prawie cała historia Związku Podhalańców. Ilek w nich artykułów problemowych, opowiadań, sprawozdań, gawęd, wierszy, bardzo dobrych technicznie zdjęć, fotografii i ozdobiaków...

1947

40 L

"TATRZAŃSK

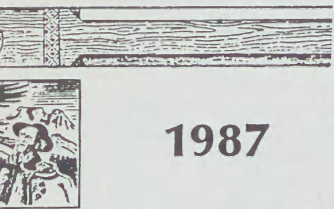


Rok 1947. Zespół Stow. Tatrzańskiego Orła pod kierownictwem Jana W. Gromady. Redaktorowie "Tatrzańskiego Orła": Janina Gromada-Kedron; stoi pierwszy z prawej; Tadeusz Gromada, prymista; "Orzeł": A...

Dla tych Podhalańców i sympatyków Podhala którzy nie posiadają kompletów "Tatrzańskiego Orła", względnie stoją "na uboczu", przedkładam przed oczy ciała i duszy, myśli i uczucia zawarte w jubileuszowych wypowiedziach co światlejszych czytelników "Tatrzańskiego Orła".

"NA DZIESIĘCIOLECIE"

Dziesięć lat temu wyszedł z pod prasy pierwszy numer "Orła Tatrzańskiego". Dziesięć lat temu nie było nigdzie na świecie, nawet na Podhalu, żadnego pisma o charakterze regionalnym podhalańskim. Dziesięć lat temu Związek Podhalańców istniał tylko w Stanach Zjednoczonych... Nie wiem, czy pierwszy "Orzeł Tatrzański" zdawał sobie



1987

ECIE IEGO ORŁA"



ich Górali z Passaic, N.J. pod
ady w którym brali udział
rła": drugi od lewej: Henryk
Tadeusz Gromada; siedzi w
oń; stoi w środku: Jan W.
ela Gromada.

sprawie z tego, że był jedynym
órdownikiem polskiej
góralczyzny, że jego śmiały,
ale samotny lot otwierał nową
kartę historii Podhala?... Przez
dziesięć lat "Orzeł" szedł lub
leciał tylko jedną drogą. Może
kilka dróg daje więcej okazji do
czarownych przygód, ale
"Orzeł" miał zawsze jedną, tę -
która prowadziła do Tatr...
Urodzinom jego nie przyglądał
się cały góralski świat - choć
wyrósł on na ogólnym podłożu
ruchu podhalańskiego w
Ameryce - jeno jeden człowiek,
który go wyduł i wypieścił:
Jan Gromada. On przyglądał
się jego pierwszym, nieśmiałym
krokom, On przypinał mu
skrzydła na późniejsze loty i
walki... Z krajów, do których
docierał, przychodziły słowa
uznania, zachęty, podziw...
Rosły "Orłowi" skrzydła, a on
sam nosił się śleobodnie, boć
przecież dźwigał honor całej

góralczyzny. A Jan Gromada
dumał jakby temu "Orłowi"
przysporzyć sławy, jakby go
przerzucić nad Tatry. Powoli
zwiększała się orla gromadka
Jana Gromady. A wkrótce
doczekał się kogoś, kto "Orła"
tak dogłębnie miłował, jak On
sam, to syn Tadeusz i córka
Janina (zameżna Kedron)
przszli ojcu z pomocą.

dr Julian Szynalik Dobrowolski

WIERNY SYN PODHALA

Nie mam niestety przyjemności
znać osobiście Pana Redaktora
Jana W. Gromady, ani Jego
zacznej Rodziny... Znam
natomiast Pana Gromadę z
kilkuletniej, wspólnej kores-
pondencji, z opowiadań Pana dr
Eugeniusza Jabłońskiego. Lecz
przede wszystkim poznałem go
poprzez "Tatrzańskiego Orła",
pisma Górali Tatrzańskich w
Passaic.

Na "Orła Tatrzańskiego"
patrze dwójkami oczyma:
oczami syna Skalnego Podhala
i oczami dziennikarza. I jako
Góral i jako dziennikarz jestem
poprostu oczarowany i pełen
podziwu dla tego pisma, które
moim zdaniem jest poprostu
dalszym ciągiem "Gazety
Podhalańskiej", pierwszej
gazety góralskiej, założonej
przez takich samych entuzjast-
ów jak Pan Gromada,
wydawanej w Nowym Targu
przed pierwszą wojną
światową, a redagowanej
kolejno przez takich asów
pisarskich jak Władysław
Orkan, Feliks Gwizdz, Jakób
Zachemski i inni.

Gdy nieraz przychodzi do mnie
Wasz "Tatrzański Orzeł" z
dalekiego Passaic, tutaj do
Londynu pełnego mgły, gdy
nieraz w ołowiane, pochmurne
dni, pełne przejmującego
smutku i szarpającej tęsknoty
przerzucam strony tego
radosnego pisma - wówczas
zdaje się mi, że to promień
słońca wpadł niespodzianie do
mej samotni. I jest mi wówczas
lżej na sercu i życie nabiera z
powrotem sensu. Bo przed
oczyma stają "Naskie góry",
stają Tatry, jedyne na świecie,
staje ta cała ukochana ziemia
podhalańska, którą Bog zaiste
w chwili swego uśmiechu
stworzył. Lecz przede wszystkim
widzi się wówczas ten lud
podhalański, lud wierny Bogu i
Polsce, lud o wspaniałej,
regionalnej kulturze, jakiej
niema drugiej ani w Polsce, ani
na całym świecie. I - niechże to
nie będzie bluźnierstwo z mej
strony, czuję się wówczas
dumny z mej przynależności do
tego ludu. A te wszystkie
odczucia i przeżycia mam do

zawdzięczenia Panu Redakto-
rowi Gromadzie i Jego dzielnym
Współpracownikom. To też
dziękuję Wam z całego serca za
te miłe chwile. Nie tylko ja. My
wszyscy Podhalanie, zrzeszeni

tutaj w bratnim Związku
Podhalań w W. Brytanii,
dziękujemy temu czarodziejowi
z Passaic.

Jan Walewski (1957)

NA PIĘTNASTOLECIE

Panie Redaktorze!

Jako wierny czytelnik i
współpracownik "Tatrzańskie-
go Orła" od samego niemal
początku jego istnienia,
pozwalam sobie przesłać na
Wasze ręce najserdeczniejsze
gratulacje z okazji 15-lecia
pisma, które Podhalanie w
Polsce i w Ameryce tak bardzo
ukochali. Jestem w tym
szczęśliwym położeniu, że
mogłem osobiście poznać i Was,
drogi Panie Janie i cały Wasz
Zespół Redakcyjny podczas
mojej niedawnej podróży do
Stanów Zjednoczonych, to też

dobrze wiem, ile ofiarnej,
bezinteresownej z podhalań-
skiego ducha polskiego
płynącej pracy wkładacie w to
piękne dzieło, któremu na imię
"Tatrzański Orzeł", jedyne
dzisiaj pismo podhalańskie na
obu półkulach! Widziałem sam,
jak cenią sobie "Orła"
Podhalanie w Ameryce, ale
wierzę mi, Redaktorze, jeszcze
bardziej cenią sobie go
Podhalanie w Polsce - co za
radość w naszych sercach i
domach, kiedy "Orzeł" przyleci
z oceanu.

Włodzimierz Wnuk

"ORZEŁ TATRZAŃSKI"

NA DRUGIM BRZEGU ATLANTYKU!

(W DWUDZIEŚĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA)

Nie wiem kto i w jakich
okolicznościach wręczył mi
pierwszy numer "Orła
Tatrzańskiego", ale pamiętam,
że to było przeżycie równe temu
jakiego doznałem w Grenoble
w 1941 roku, kiedy to nasza
podhalańska grupa zorganizowa-
ła pierwszy wieczór
literacko-artystyczny podha-
lański na ziemi francuskiej,
wieczór, który był protestem
przeciw farsie tzw. "goralen-
volku", oraz góralska
deklaracja wierności Polsce i
Podhalu... Ten nowy "Orzeł" był
tym samym Orłem, który
"równał światy", był tak góralski
jak Sabała i ksiądz Stolarczyk,
jak Tetmajer i Orkan, jak
Augustyn Suski i Antoni
Zachemski, jak Bachledy,
Galice, Gąsienice, Marusarze...
Orzeł Tatrzański nie amerykań-
ski, choć się z tamtej ziemi
porwał na podniebne szybowanie.
Orzeł, któremu było luto za
tatrzańską percią i granitem...
Tak to był z krwi i kości Orzeł z
granitowych Tatr, który odważył
się na loty niebezpieczne,

trudne, a przede wszystkim
samotne. Przez dwadzieścia lat,
bez przerwy, bez wytchnienia
orał ugorne niebo i zasiewał je
nadzieją... Był taki okres, kiedy
ten uparty i zawzięty samotnik
reprezentował całą góralszczy-
nę jako że był jedynym
regularnym wydawnictwem
podhalańskim na świecie, nie
popierany przez żadną partię,
nie wspomagany żadną
subwencją, ale zawsze
niepodległy i śleobodny. Dziś
głośno o nim pod Tatrami i
wszędzie gdzie się słyszy
góralską mowę - ale były okresy
gorzkie, trudne i samotne... Nie
będzie uczciwiej, rzetelnej
historii Podhala bez tego
wkładu jaki jest dziełem Jana
Gromady. To jego cicha,
mrówcza i uparta ponad
wszystko robota sprawiła, że o
Podhalu głośno w Ameryce, że
podhalański regionalizm dotarł
do wielkich miast jak Nowy
Jork, Waszyngton, że zdobył już
amerykańską telewizję...

dr Julian Szynalik Dobrowolski



POZDROWIENIE
Z POLSKICH TATR.

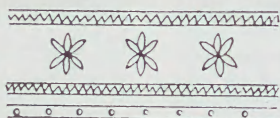
W DWUDZIESTYM ROKU ŻYCIA

W dwudziestym roku życia "Tatrzańskiego Orła"
pozdrowiomy Ciebie Orle Tatrzańsku
bez piękności syćki kwiatków polarskich
i kłaniomy się Tobie głęboko
skoro Ci wysło dwadzieścia lat.

Jasiek Gromada siumny nas gazda
za morzem Twego pilnuje gniozda -
razem ze swoją zaczął Rodziną -
by podhalański duch tam nie zaginął.

Za to z całego dzisiok Podhola
syćka Mu sčerze zycimy: Sto lat!
Zaś Tobie Orle zycimy z dusy
w przyszłości świętny jubileusy.

Hanka Nowobielska i Andrzej Skupień Florek



NA DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE

Kochany "Tatrzański Orle!"
W tym roku, 1972, mija 25 lat od
chwili, w której rozpocząłeś
swój żywot w gnieździe
podhalańskim w Passaic, w
stanie New Jersey, na ziemi
amerykańskiej... Wiele się
zmieniło przez te ćwierć wieku i
u was w Ameryce i u nas w
Polsce, ale wydawcy i
redaktorzy "Orla" pozostali ci
sami, od pierwszego numeru
pisma w 1947 r. po ostatni numer
w 1972 r. ... Zmieniło się i to
jeszcze, że z młodziutkich, do
szkół jeszcze chodzących
redaktorów początkowych
numerów "Orla" wyrosli w
międzyczasie ludzie mający już
swoje godne miejsce w
amerykańskim i polonijnym
życiu społecznym i naukowym...
Co to za radość i dumą
jednocześnie dla nas,

Podhalań, brać do ręki
"Tatrzańskiego Orła", który
staje się z roku na rok co raz to
piękniejszy i dojrzalszy, co raz to
bogatszy i głębszy w swojej
treści... Wy - drodzy nam i tak
bardzo bliscy redaktorzy "Orla",
którzy swoje przywiązanie i
swoją miłość do ojczystych stron
w Polsce wyrażacie nie tylko w
słowie i piśmie, ale i w częstych
przyjazdach do nas, w stałej i
serdecznej łączności z całą
Ziemią Podhalańską i z ludem,
który na niej żyje i gospodarzy.
Nie ma dziś w Polsce
światlejszego Podhalańca,
któryby nie znał "Tatrzańskiego
Orla" i jego twórców:
Gromadów i Kedroniów,
któryby tych nazwisk z
wdzięcznością nie wspominał...

Włodzimierz Wnuk

HEJ, "TATRZAŃSKI ORLE"

Hej, Tatrzański Orle, srybny jubilate!
Dziś moje myśli lecom daleko ku Tobie
i chętnie powiedzieć Ci cujem wielkom w sobie.
Orle Tatrzańsku! coś wyrósł z zapisanyk karteek,
rod Cie widzimy, bo jes mi Ostomiłym bratem -
i fceem Ci tys powiedzieć mój kochany ptoku,
ze mos godnego twórcę w dzielnym polskim cteku
Jaśku Gromadzie, wtory przed całym ćwierć wieku
tchnon w Cie życie, doł serce, jak swojemu dziecku -

W dwudziesto pięć lat Twego urodzenia
ślem Ci nas Jubilate serdecne zycenia:
Dobryk wiatrów niek Bog do do kozdego lotu -
do Polski, ku górólom i ku biolemu bratu.
Cześć Wom i sława Orle - obom z Redaktorem,
za Wasom zboznom prace konanom z uporem,
za wtorem Wom dziękujem i Bóg niek zaptaci -
i dalej niek pomogo - złotym słonkiem swiacy.

Andrzej Skupień Florek

PIERWSZE SPOTKANIE Z "ORŁEM"

W tej niezapomnianej,
katalońskiej Barcelonie, której
wzgorza były natchnieniem
mojego "Podhala" spotkałem
się z nim po raz pierwszy. I
od razu przyjaźń: taka od
pierwszego wejrzenia od
pierwszej strony. Czytałem go
dotykałem jego skrzydeł by
razem z nim oderwać się od
spekanej nadmiarem słońca
katalońskiej ziemi i - na Tatry...
Daleko od Podhala, a tyle
zapachu smreków i kosodrzewiny,
tyle Sabalowych nut i tyle
niepokornej ślebody... Nawet
sobie nie zdajemy sprawy jak
wielki jest wkład Jana Gromady
nie tylko w regionalizm
podhalański ale w nasze
emigracyjne życie... Trudne i
żmudne musiały być te pierwsze
wzloty ponad skamieniałą
percią pod obcym niebem. Bo
Gromada ruszył po te
wierzchowe zdobycze w
pojedynek, samotnie, jak orzeł
nad jego Tatrami. Ale

naprzekór złym czasom i
wiatrom przeciwnym szybował
górną, śleobodnie i niezmordowanie...
Bez propagandy, bez
materialnego poparcia, a
czasem z wyraźną obojętnością
niektórych ośrodków polonijnych,
Gromada powiększał
szereg Amerykanów -
sympatyków Polski propaganda
autentyczną i rzetelną. Z listów
jego biła dumą, że on prosty
górak mógł Polsce dac to, co
przyniósł z Podhala i Tatr:
miłość. Zapomniał o biedzie, o
niedolach wyganica, by w
dumaniach conocnych powrócić
ku rodzinnym strzechom. I
właśnie z tych nieprzespanych
nocy, z tych powrotów ku
Tatrom narodził się "Orzeł
Tatrzański", który dziś po 25
latach zachwyca nas tym
samym entuzjazmem młodości i
szumnym lotem, jak wtedy
kiedy mu Jan Gromada dawał
skrzydła i serce.

dr Julian Szynalik Dobrowolski

TRZYDZIESTOLECIE "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

Efektownie wydawany jedyny
kwartalnik podhalański
"Tatrzański Orzeł" obchodzi w
tym roku 30 lecie swego
istnienia. Od 30 lat podtrzymuje
i szerzy miłość do ziemi i kultury
podhalańskiej, jest łącznikiem
Podhalań w całym świecie. Na
łamacz tego coraz bardziej
poczytnego pisma znajdują się
kroniki organizacyjne, poezja i
proza podhalańska jak: wiersze,

gawędy, opowiadania, informacje
o wydarzeniach bieżących
wśród Podhalań, ciekawe
zdjęcia, ilustracje, ozdobniki
dodające uroku szacie
graficznej czasopisma.
Jesteśmy dumni z tego rodzaju
postawy i zrozumienia sprawy
podhalańskiej przez naszych
Podhalań we wschodnich
stanach Ameryki.

Janina Duda (Chicago, 1977 r.)

KOCHANY "TATRZAŃSKI ORLE!"

Na Twoje 30-lecie przesyłam
całej Redakcji najserdeczniej-
sze pozdrowienia i gratulacje...
Jesteś bowiem "Tatrzański
Orle" wciąż żywym i promiennym
symbolem zwartej,
miłującej się i zakochanej w
swoim tatrzańsko-podhalań-
skim świecie wspólnoty
podhalańskiej, obejmującej
wszystkich tych, którzy czują się
synami Podhala czy to z
urodzenia, czy z wyboru, bez
względu na to, czy mieszkają
pod Tatrami czy na krańcach
świata... Nie mieliśmy w historii
naszego regionu takiego pisma,
jak "Orzeł", który jednym
skrzydłem ogarnia rodzime

Podhale, a drugim Podhalań w
Ameryce i w innych stronach
świata. I nie było również wśród
naszych pism podhalańskich
takiego, któreby, jak "Orzeł"
wychodziło bez przerwy już 30
lat - nawet zasłużona "Gazeta
Podhalańska" ukazywała się 21
lat. Ile trudu i poświęcenia, ile
nadeszłyście Waszego serca,
Kochani Gromadowie i
Kedroniowie kryje się w tych 120
numerach "Orla", jakie ukazały
się na przestrzeni lat 1947 - 1977 -
o tym wiecie tylko Wy sami, a
my Wasi podhalańscy
przyjaciele, możemy się tylko
domyślać i w to się wczuwać.

Włodzimierz Wnuk



NA TRZYDZIESTOPIĘCIOLECIE

Obserwowałem. Twój lot "Tatrzański Orle" od tego pierwszego, który wyleciał w świat jako "Tatrzanin", a dziś rozpostarł skrzydła od Atlantyku aż po Tatry. Trzydzieści pięć lat podniebnej drogi ku Polsce, ku Tatom... Janowi Gromadzie, jego Anieli i dzieciom Janinie i Tadeuszowi

przesyłam życzenia wytrwania na tej jedynej drodze, jaką wybrali: Janosik, spiący rycerze w Tatrach i ci, co ginęli za ślebotę w wiernych lasach Podhala.

dr Julian Szyalik Dobrowolski (1982)

Z KRAKOWA...

"Tatrzański Orle"!

We wrześniu br. mija 35 lat od chwili ukazania się pierwszego Twojego numeru. To nie tylko rodowy jubileusz dla Was, Kochani Gromadowie i Kedroniowie, którzy to pismo wydajecie i redagujecie - choć dla Was przede wszystkim - ale i dla wszystkich Podhalan, gdziekolwiek ich losy rzuciły. "Tatrzański Orzeł" zajął w historii podhalańskiej kultury i podhalańskiego ruchu regionalnego miejsce zaszczytne i wyjątkowe... Współpracują z "Orłem" wszyscy czołowi pisarze i działacze podhalanscy zarówno ze Stanów Zjednoczo-

nych, jak i z Polski, co jest zjawiskiem bez precedensowym, mającym dla regionalizmu podhalańskiego doniosłe znaczenie... Niech mi wolno będzie przeżyć Twój jubileusz, kochany "Orle", jako swoje własne święto, bo przecież od samych Twoich początków miałem szczęście zamieszczać na Twoich łamach swoje artykuły. Łączę się ze wszystkimi Podhalanami i z całym Podhalem we wspólnym, serdecznym zawołaniu: Niech żyje "Tatrzański Orzeł"!

Włodzimierz Wnuk

Z CHICAGO...

Z okazji 35-lecia Tatrzańskiego Orła" przesyłam serdeczne gratulacje Janowi Gromadzie i całej Redakcji, za tak piękne pismo podhalańskie, które jest jedynym regularnym kwartalnikiem Podhalan na świecie i tak godnie podtrzymuje prawdziwą

kulturę góralską i jej tradycje. Życzę Wam dalszych sukcesów i osiągnięć na tej drodze i złotego a potem diamentowego jubileuszu.

Władysław Tokarz - b. sekr. gen. Związku Podhalan w Ameryce

Z TRENTONU...

... W każdym "Orle" znajduje artykuły napisane przez ludzi mi bliskich lub o ludziach, z którymi łączą mnie nici przyjaźni, czy znajomości. Każdy numer "Orla" to tak jakby list przyszedł z domu. A więc życzę dalszego powo-

nia w wydawaniu tego drogiego nam kwartalnika - sto lat!

Mieczysław Wnuk (Trenton, N.J.), b. narciarski mistrz Polski w 1939 r. i mistrz akademicki świata.

"TATRZAŃSKI ORLE" STO LAT!

Czytamy cię może nie wszyscy, ale miłuję cię każdy Podhalanin ten pod Tatrami i ten w Ameryce, Kanadzie, Anglii i nawet w dalekiej Australii. A wiesz za co cię miłujemy? Za to, żeś rozpiął ślebotne skrzydła nad naszą strzechą tam nad Tatrami i nad każdym podhalańskim domem na świecie: za to, żeś honornie i szumnie, jak trzeba, bronił naszych praw, naszej wiary, naszej gwary i naszej tradycji: za to, żeś umiał dźwignąć nasze

biedę i ból tak wysoko i przez trzydzieści pięć lat służyłeś im niezłomnie i wiernie. Nikt cię za tą niepokorną służbę nie nagroził, ale ci, co kiedyś będą pisać o dziejach polskiego górala, wyznacza ci honorne miejsce w historii naszej. A my, którzyśmy podziwiali Twoje podniebne loty, zaświadczyliśmy naszą pracą i naszym wysiłkiem, żeś nam przewodził godnie. Będziemy pamiętać, żeś nie zabaczył o naszych troskach, o naszej młodzieży, o



40 LAT

"TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

naszym Domu Podhalańskim. Życzymy ci wszyscy, cały nasz Związek i ci niezrzeszeni, byś dożył złotego, a potem

wiekowego jubileuszu. Sto lat!

Józef Gil - Prezes Związku Podhalan w Ameryce Północnej

Z UTICA...

Cieszę się - pisze ks. Gacek - że Pan ma w planie coś, co upamiętni jubileusz "Tatrzańskiego Orła". A pamiętać trzeba, bo to w tej chwili jedyne pismo góralskie na świecie i jedyne głos śleboty góralskiej. (Nie jedyny, Przewiełbny Księżę Kapelanie, ponieważ od 1973 r. wydawana jest przez

Zarząd Główny Związku Podhalan w Polsce "Podhalańska", którą także warto przeczytać - przyp. W.G.). Życzę "Tatrzańskiemu Orłowi" sto lat istnienia i wszelkich błogosławieństw od Pana Boga.

Ks. Kapelan Eugeniusz Gacek Utica, N.Y.

Z NOWEGO TARGU...

Z okazji pięknego jubileuszu 35-lecia "Orla Tatrzańskiego", Związek Podhalan w Polsce składa gratulacje i podzięko-

wanie za tą odpowiedzialną i trudną pracę. Prezes mgr inż. Józef Staszek (1982)

Z ZAKOPANEGO...

Z okazji 35-lecia działalności na obczyźnie Janowi W. Gromadzie i całemu zespołowi redakcyjnemu "Tatrzańskiego Orła" z życzeniami konsekwentnego zaszczepiania ducha

góralczyzny w coraz młodsze serca za granicą i w kraju.

Marian Matusiak (Zakopane).

Z KALIFORNI...

Urodził się w Zokopanem i tamże do szkoły na Wilczniku chodził, ino co nos Niemcy przegrali. Jo już w Hamaryce dwaćca trzy roki. Telo casu minęło kieć tu przyjechoł, a cały ten cas siedzem z mojom starom i synem, co sie barz pięknie przyzenił w tej - wiecie - Kaliforniji. Nic zek o "Tatrzańskim Orle" nie syszot i

dopiero mi Franuś Topór, co wedle Santa Clara siedzi, Wasom pieknom gazete mi przysył. Z okazji trzydziestopięciolecia Wasego pisma śle moc życzeń dalszych sukcesów w pracy dla Podhala i Polski.

Edward Zbigniew Mróz - zakopiańczyk z Kalifornii



NIECHAJ TEN WSPANIAŁY LOT ORŁA OBUDZI NAS WSZYSTKICH...

Teraz kiedy już wszyscy złożyli życzenia, to i ja pragnę życzyć z okazji 35 lecia Kochanemu i Drogiemu Panu Janowi W. Gromadzie i wszystkim, którzy pracują nad wydawaniem "Tatrzańskiego Orła", żeby się doczekali szczęśliwie pięćdziesiątej i setnej rocznicy i niechaj ten wspaniały lot tego Orła obudzi nas wszystkich, żebyśmy zobaczyli, iż jest między nami i że przychodzi do nas z podhalańskim słowem i postaniem. Jeśliby między nas przyleciał żywy orzeł, to wszyscy byśmy go zauważyli, a tu mamy już przecież 35 lat nie orła z piórami, ale coś więcej, bo

mamy "Tatrzańskiego Orła", który nas karmi tym, czego tak bardzo często pragniemy, mianowicie: naszej góralskiej i polskiej kultury i gwary, naszych najpiękniejszych tradycji i obyczajów, w których nikt nam w świecie nie dorówna. Ale, niestety, nie wszyscy Cię widza, że jesteś między nami, a może niektórzy nie chcą Cię widzieć. Życzę Ci "Tatrzański Orle", by w tym następnym 35-leciu, które rozpoczynamy, by Cię wszyscy zobaczyli i czytali każde Twoje przepiękne wydanie.

Jan Kantor, Prezes Koła Czarny Dunajec, Chicago z Rodziną.



JANINA G. KEDRON

NA PODHALU NIE MOŻNA SIĘ NUDZIĆ...

Za każdym razem jak jedziemy na Podhalę (a ten ostatni pobyt w sierpniu br. to już jedenasty w 25 latach), staramy się przede wszystkim poznać coraz lepiej bogactwa tej ziemi naszych przodków i wyrosłej z niej kultury, jak również, jako redaktorzy "Tatrzańskiego Orła", nawiązać coraz bliższy kontakt nie tylko z naszymi współpracownikami i sympatykami, ale ażeby zachęcić innych do współpracy.

dwie pieśni z wielką wrażliwością, a góralska kapela z Zakopanego zagrała Mu rzewne nuty. Na cmentarzu Rakowickim żegnano Go mowami od przyjaciół, od Związku Podhalań, od Zarządu Głównego PTTK, redakcji "Wierchów", od literatów, od redakcji "Podhalańki", od Zrzeszenia Pomorsko-Kaszubskiego i Krakowskiego Oddziału Związku Podhalań. Dziesiątki wieńców i wiązanek pokryły mogile zwieńczoną krzyżem z góralskim okapem ozdobionym jedliną.

POGRZEB ŚP. TADEUSZA STAICHA

W pierwszym dniu naszego pobytu w Zakopanem dotarła do nas b. smutna wiadomość: zmarł 2 sierpnia Tadeusz Staich, redaktor naczelny "Podhalańki" wydawanej przez Związek Podhalań i serdeczny przyjaciel "Tatrzańskiego Orła". Niestety, mogliśmy Go tylko pożegnać, biorąc udział w pogrzebie dn. 7 sierpnia wraz z długim konduktem przyjaciół i znajomych, a między nimi wielu górali w strojach ludowych.

Był to naprawdę piękny pogrzeb! W kolegiacie Św. Anny w Krakowie wzruszająca kazań wygłosił ks. prof. dr Józef Tischner; Andrzej Bachleđa-Curus zaś śpiewał

Sp. Tadeusza Staicha poznaliśmy w 1962 r. podczas naszego pierwszego pobytu w Polsce. Jego książka "Drogami skalnej ziemi" którą napisał sp. Tadeusz Staich wspólnie z Hanną Pienkowską tak bardzo żywym i barwnym językiem służyła nam osobiście podczas naszych wędrówek przez Podhalę, Spisz, Orawę i ziemię Pienińską przez ostatnie 25 lat. Książkę tą również nie raz przeglądaliśmy przygotowując nie jeden artykuł do "Tatrzańskiego Orła".

Naprawdę pięknie pożegnali sp. Tadeusza Staicha Jego przyjaciele. Zasłużył sobie na to!

Cześć Jego pięknej pamięci!



Pani Helena i dr. Wincenty Galicowie z Zakopanego z trzema tomami "Tatrzańskiego Orła" (1947-1986).

Kochani Redaktorzy!

Pod tymi wszystkimi jubileuszowymi wypowiedziami podpisujemy się z uczuciem radości, jak się to mówi "obtema rękami" - są wśród nich wypowiedzi błyskotliwe, są także proste, ale wszystkie prawdziwe, wypływająca z głębi serca.

My także dziękujemy Wam za tę ogromną pracę na niwie kulturowej dla Polski, a szczególnie dla naszej bliższej Ojczyzny - Podhala! Ileż wysiłku, uporu, samozaparcia, a zwłaszcza miłości do obranego kierunku działania, mimo piętrzących się przed Wami trudności, wykazaliście przez te minione 40 lat. Godny to ze wszech przykład do naśladowania nie tylko dla Podhalań. Szczególnie serdecznie dziękujemy Wam, my tu w

Kraju, za regularne przysyłanie po kilkadziesiąt "Tatrzańskich Orłów" pocztą lotniczą - i to w dodatku nieodpłatnie! Niech Wam za to narazie Pan Bóg wynagradza. My oczekujemy zawsze z niecierpliwością na przyłot "Orła" pod strzechy naszych domów.

Zyczymy Wam, nasi Kochani Przyjaciele, a szczególnie seniorowi p. red. Janowi W. Gromadzie dobrego zdrowia i długich lat życia, abyście w szczęściu i ogólnej zyczliwości obchodzili kolejne jubileusze.

Byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy myślni i duchem razem z Wami tam daleko a zarazem jakże blisko - w New Jersey.

Helena i Wincenty Galicowie z Zakopanego razem z Rodziną.



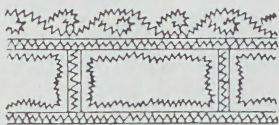
Na "Posiadach" córka Andrzeja Gąsienicy Makowskiego deklamuje jeden z Jego wierszy. Obok niej: Andrzej Bukowski-Palarz. (sierpień 1987r.) Fot. J. Kedron

40 LAT

"TATRZAŃSKIEGO ORŁA"



"Poroniańskie Lato" - 1987.
Najmłodszy taniec.



"PORONIAŃSKIE LATO"

Sierpień na Podhalu w tym roku naogół był zimny i pochmurny. Ale było parę dni w pełnym słońcu, kiedy Tatry były tak jasne i wyraźne, że trudno to opisać. Właśnie w takim dniu odbywała się impreza pt. "Poroniańskie lato", organizowana rok rocznie przez jedno z najstarszych i najprężniej działających Ognisk Związku Podhalań pod kierownictwem Jana Jędroła, który w przyszłym roku obchodzić będzie pięćdziesięciolecie pracy na polu kultury.

Organizatorom, a także uczestnikom wszystkich imprez tegorocznego "Poroniańskiego Lata" należą się wyrazy najwyższego uznania. Program był żywy i wszechstronny i nadmienić wypada, że w przeglądzie zespołów góralskich brali udział zespoły nie tylko dorosłych ale i młodzieżowych i dziecięcych. Wygląda na to, że góralszczyzna nie zniknie, bo dba się o przywiązanie do "starodawnych czasów".

Oprócz przeglądu zespołów góralskich odbyły się również takie tradycyjne już imprezy jak przejazd uczestników oraz organizatorów dorożkami konnymi, pasowanie na prymistę, wieczór poezji gwarowej i przedstawienie pt. "Lektorz po nie swojej woli" Molièra w adaptacji Anieli Gut-Stapińskiej.

"POSIADY GÓRALSKIE"

Już od dawna, bo chyba od blisko 20 lat w każdy wtorek w pięknej góralskiej świetlicy w "Swarnej" w Zakopanem odbywają się "Posiady Góralskie". Tak jak wielu innych turystów i gości podczas każdego pobytu w Zakopanem staramy się wziąć udział w "posiadach", których głównym punktem zwykle jest prelekcja związana z Podhalem.

Tym razem, we wtorek 11 sierpnia odbyło się spotkanie z młodymi twórcami ludowymi, którzy również są, jak się okazuje, koledzy po fachu - nauczyciele w "Budowlance" (Zespół Szkół Zawodowych im. Władysława Małakowskiego w Zakopanem). A tymi byli: Andrzej Gasienica Makowski, poeta, artysta-kowal i nowo wybrany Prezes Związku Podhalań Oddziału Zakopiańskiego, Andrzej Bukowski Palarz, artysta-rzeźbiarz i Henryk Krzeptowski Bohac, muzykant - wszyscy z Zakopanego.

Opowiadali zebranym piękną, czystą gwara góralską swoją wspomnienia z młodszych lat, a specjalnie o tym kiedy i dlaczego zaczęli się interesować "góralszczyzną". Słuchając ich wypowiedzi, zainteresowało i zdziwiło mnie to, że nawet do niedawna na Podhalu w szkołach podstawowych i średnich nie zachęcano młodzieży góralskiej do utrzymywania i pielęgnowania tradycji ludowych, kulturę (jakże bogatą i piękną) Skalnego Podhala, w tym gwara, stroje, tańce i architekturę tego regionu - wręcz zniechęcano... Dopiero później, sami doszli do wniosku,

że jednak nie powinni się krępować ale powinni koniecznie rozwijać swoje tradycje i swoją twórczość ażeby poszanować rodowe gniazdo, wzbogacić swój kraj i ... siebie samego.

W drugiej części programu Andrzej Gasienica Makowski zapoznał zebranych ze swoją twórczością literacką, a następnie córeczka jego małutka również recytowała z wielkim wzruszeniem kilka Jego wierszy.

Bardzo atrakcyjnym elementem tych "posiadów" jest kapela góralska - muzykanci ubrani w autentyczne stroje którzy przygrywają przed rozpoczęciem się prelekcji, a potem grają w czasie samej prelekcji ażeby pozwolić wychnąć i samym prelegentom i publiczności. Na "posiadach" tych grała kapela braci Krzeptowskich Bohac: prelegent Henryk Krzeptowski Bohac, sekundzista, wraz z swoim bratem, wspinałym prymistą i kolegą, świetnym basistą... ba, nawet przez krótką chwilę grała piszące te słowa sekundzistka z New Jersey. Grali jak trza: honornie i piyknie!

Po prelekcji zebrani goście (m.in. i "goralka amerykańska") którzy słuchali b. uważnie młodych prelegentów zabierali jeszcze głos komentując na poruszone tematy... i oglądali z wielkim zainteresowaniem i uznaniem wystawę wyrobów artystycznych wykonanych przez Andrzeja Gasienicę Makowskiego i Andrzeja Bukowskiego Palarza.

Cała impreza przebiegła w miłej i przyjacielskiej atmosferze.

SP. JAN GUZIAK

Z żalem donosimy, że jeden ze znanych muzykantów w Chicago, Jan Guziak, zmarł po krótkiej chorobie dnia 29 października, br.

Zespół redakcyjny "Tatrzańskiego Orła" tą drogą przesyła p. Stanisławie, córce Stefani i synowi Władysławowi szczerze wyrazy współczucia w tej bolesnej stracie.

"JESIEŃ TATRZAŃSKA"

(Dokończenie)

Krościenka, oraz wielu twórców ludowych z Podhala. Sprzedającym i kupującym przygrywały kapela krakowska i muzyka podhalańska. Kiermasz trwał cztery dni i w tym czasie trudno się było przedrzeć przez Krupówki z powodu tłumy ludzi oblegających stoiska z przeróżnymi, przepięknymi i praktycznymi wyrobami ludowymi.

Poszczególne zespoły

SPOTKANIE W "BIOLEJ IZBIE"

W dniu 23 sierpnia zostaliśmy z mężem Henrykiem zaproszeni na spotkanie w "Biołej Izbie" w Zakopanem z przedstawicielami Zarządu Głównego Związku Podhalań. Tam omawialiśmy przeszłość i przyszłość "Tatrzańskiego Orła". M.in. zachęcaliśmy wszystkich do szerszej współpracy młodszych działaczy podhalańskich z "Tatrzańskim Orłem" ażeby i oni mogli wnieść swój cenny wkład.

Cieszyło nas bardzo oświadczenie zebranych, że rzeczywiście "Tatrzański Orzeł" jest cennym pismem - i dla działaczy podhalańskich w Polsce. Bo pomaga w ich pracy, daje możliwości wymiany informacji oraz opinii, zapoznaje z twórczością podhalańskich pisarzy, poetów i artystów, a nadewszystko pobudza i podtrzymuje umiłowanie rodzinnej Podhalańskiej Ziemi.

Spotkaniu przewodniczył nowo wybrany Prezes Związku Podhalań w Polsce Franciszek Bachleda Księdzior. Wśród obecnych byli: b. Prezes Związku Podhalań dr. Wincenty Galica z żoną Heleną, Bolesław Karpiel, mgr. Tadeusz Pudysz z Krakowa, Zdzisław Walczak z żoną i wielu młodych działaczy.

Pobyt nasz na Podhalu 18-dniowy był b. udany, tylko, że niestety nie mogliśmy być "wszędzie" i u "wszystkich". Przepraszamy, a zarazem serdeczne dzięki wszystkim za gościnność i za słowa zachęty do dalszej pracy w wydawaniu "Tatrzańskiego Orła".

regionalne występowały także w kilku miejscowościach Małopolski zachodniej, oraz na "Jarmarku" w Nowym Targu.

Tradycyjnie odbyły się także "Posiady góralskie", w czasie których ogłoszono wyniki konkursu literackiego. Odwiedzano prywatne galerie ogólnie znanych i wysoko cenionych zakopiańskich artystów plastyków, oraz izby i pracownie co wybitniejszych twórców ludowych.

NOWOROCNA PRZYGODA JÓZKA BARTUSIOKA

Śniyg, ziąb, dujawica okropieco jak to zwykle w górak koncem grudnia bywo. Wybroł sie Bartusioł po drwa w las a wybroł lo tego, ze mu jego baba spokoju nie dawała. - Je cos se myślis głuptoku - wycała mu nad usami - sycko zaduje, zospów narobi do pasa i co wtedy zrobis? Sajtów walnie ubyło, bo zek przecie jedyńoście bab na święta upiekła. Jedz ze Józus -prosiła plynkie - upiekym zaleta nowe latko bo dziś przecie święty Sylwester i wiececzom przysykujym jak sie patrzy.

Bartusioł cuł jesce w kaldunie błogość swiatecnego jodła a juz mu baba o swizym prawi. Wzion zryktwoł gnołki z włóckami, zaprzagnon żróbki i w las pojechał.

Świat cały zakurzony, mało co widać. Białe tumany śniegu sypiom sie z nieba jak piyrze z ozdartej na wietrze pierzyny.

Duje psia mać coraz bardziej, biyda bedzie wrócić - myśli z troskom Bartusioł. Wio maluckie - popędzo żróbki - bo nom pote wieceza wystygnie.

W lesie troske cisyj - ino kiedy niekiedy śniegowe copcyska sypiom sie prosto na lby końskie, jaz ze zestrochane musi Bartusioł lejcam hamować.

Śmigle, wysokie smereki chyłom ku sobie cuby jak nieprzyimirzając baby plotkujące w kościele. Nagle konie zastrzygły niespokojnie usami. Cosik sie hań w krzokak porusyło. Kiz diasi, dziki zwyrz cy co - mruicy Bartusioł i oczami wypatruje. Z chraści drobnych smereków wyłazi ludzko postać opatulona w jakieś kozusisko i copke na głowie.

P-r-r maluskie. Ftoz to? - woła Bartusioł.

Zabierecie? - grzecnie pyto ludzka postać.

Dziód to był, dziadyga, sponiewierany, umęcony ledwo loz. Brode bieluskom miół ni to od siebie ni od śniegu. Długachno biolo broda. Takie same długie włosy. Brwi jak osniezone bieluskim śniegiem krzoki, a spod nik patrzom na Bartusioła plynkie jasne ocy, jak ocka rocnego dziecka. Gęba starusienko a ocy dziecka. Takiego cegasik jescek w zyciu nie widziół -myśli zdumiony Bartusioł.

- Je cemuby niy, siadojcie - zaprosiły z góralska dziada. Dziadek wgramolił sie na włócki.

- Zje kaz wos z przeprosieniem w takom strasecnem dujawice

niesie? - pyto Bartusioł.

Niedaleko juz, jesce trosceke - pado dziadek. Zaroz dojde kany trza. Jesce troske i juz tam bede. Straśnik przez ludzi umęcony - zacon załośnie skarzyć sie dziadek. Narzekali na mnie zek im robiył krzywde, zek im mało dawoł, zek lo nik niedobry. Poniektórzy przeklinali mnie i nie mogli sie dockać kiedy odejde. Ale nie wywrzcie gazdo, to nieprawda. Chciołek ludziom dobrze cynić coby zyli szczęśliwie i zgodnie, ale ludziom nie dogodzisz. Zreśtom kielo razy kogo co złego społkało choćby i z jego własnej winy syćko było na mnie, ze jo syćkiem w winien. Juz niedaleko, bliziutko, zaroz odejdem.

I znou patrzom na Bartusioła rocnego dziecka ocy. Starzec a ocy dziecka.

Bóg wom gazdo zapłóc za przysługę, zyćcie w szczęśliwości i niek wom sie z nowym rokiem darzy. Bóg wom zapłóc. Plynkie wos jesce pytom -nigdy nie narzykojcie na niewydarzony rok bo to strasnie krzywdzące. Rok nie winien kłopotom i nieszczęciom na świecie, najczęściej winni som temu sami ludzie. Zegnojcie gazdo i ostońcie z Panem Bogiem, bo to juz tu.

- Boze wos prowadź, dziadku. Jesce chwilecke patrzom na Bartusioła ocy dziecka rocnego i dziadka juz ni ma. Zniknon jakby go wiatyr wyduł, jakby go polknon las, jakby go

śniegowy tuman zawinon i porwoł nie wiada w którym strone.

Przecie doplyro tu siedziół, godoł ze mnom i to het plynkie. Zje kaz sie podziół? Jezusie, Maryjo, fto tyz to móg być? Nikt jednak na to pytanie nie odpowiediół.

- Wio, maluckie, bo nos noc zachyci.

W lesie coraz więkso ćma. Śniyg kurzy aj kurzy. Uwinon sie Józek warciutko i wnet fure sajtami załadowoł.

- Wio, maluckie bo dujawica coraz więkso. Wio!

Jak tu jechać kiedy przetartej drogi ani śladu. No ale jechać trza. Koniki prawie ludzki rozum majom, im zaufoł nojbardziej. Jechały i ciągly ciyrpliwie ciężor drewna. Jechały omijając szczęśliwie drzewa, pnioki, skole.

Kaz ta droga sie podziła? Przecie juz powinna być - myśli z troskom Bartusioł.

Ćma coraz więkso i dujawica tyz. Las sie końcy a drogi ani śladu.

- Wio maluckie.

Zospy coraz więkse, koniska wiazgnon w nik umęcone i para z nik bucho.

Bartusioł zloz z furki coby żróbkom ulzyc. Wio, maluckie. Drogi dalej ni ma. Dujawica targo odzienie jak ozwścieklo - no baba. Targo końskie grzywy, zasypuje śniegiem ocy, usy, jakby kciała syćko odwytrnać do tyłu a do przodka ani rus nie puścić. Drogi nima. Zupetno

ćma.

Cheba my pobladzili - stwierdza przerażony Bartusioł. Ćma, nic nie widno, dujawica coraz więkso. Wio, maluckie, musimy jechać. Śniyg nie kurzy ino wali całymi kłębami.

Jezusicku nowonarodzony, je pomóz ze nom dziśoł - błaga Bartusioł. Wio, maluckie.

Raptem konie stanęły. Wio, maluckie! Konie ani rus. Wio, mafe! Konie dalej stoja ino w mlyjsku, nogami przebierają i usami strzygą. W-i-o-o - wrzescy Bartusioł.

Konie dalej drepcom w miejscu. W koncu zezłoscony Józek przyłoł batem jednemu i drugiemu w zadek. Myslicie ze pomogło? Nie pomogło.

Je coz tam moze być na miyłość boskom? Wyskokył przed konie i o mało nie siod na śniegu z przerażenia. Oto tuz przed końskimi pyskami stoi maluckie dzieciátko i rączkami za dysel trzymo.

Takie to małe ze rączkami ledwo dosięgnie dyśła. Bose -bo różowitkie gole nózki widać. Odziane ino w długom bieluckom kosuline, na głowecce mo ślicne złote włoski a na nik malucko korona podobno do takiej co króle nosili. Ona to taki blask dawała ze choć na polu noc i zadyмка, syćko dokładnie widziół.

- Przenojsięty Boze! Je cos tu malucki bydocku w takom noc i takom zodymke robis? - zawołoł. Co tu dziecinko robis? E chybojze to cie pod kozuch wezne bo przecie na prak zamarnies.

Nie trza, Bóg zapłóc, nic mi nie bedzie - odpowiała mądrze wyraźnym głosem dziecina. Cę dopiero zaconek nad światem panowanie. Jestem Nowy Rok. Wiym dokładnie o tym ze podwieziście, gazdo, umęcony Stary Rok co juz skonczył strasnie ciężkom robote i mnie przekożoł władze nad światem. Tak sie ona zacyno jak widziacie, a tak skoncy jak widzieliście i slyseli wcora. Oby nie gorzej. A teraz nawróćcie bo przed koniami strascono przepaść. Jesce troche i wpadlibyście w nią razem z koniami.

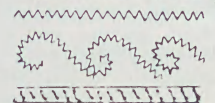
Przy świetle dziecięcej korony uwiđziół Józek rozpadline - cernom ziejącom przepaść.

Panienko Ludźmiersko - upadł na kolana w śnieg - przecie byłbyk sie razem z koniami stuloł i ... nawet boł sie dokończyć słowami napocętej myśli. O dżetki Ci Boze żeś mi to

(Dokończenie na str. 16)



NAJSERDECZNIEJ I NAJSZCZERZEJ ŻYCZYMY
WESOLYCH ŚWIAT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I WSPÓLPRACOWNIKOM



DR. T.V. GROMADA

"TATRA EAGLE" MOURNS DR. DOBROWOLSKI

The "Tatra Eagle" deeply mourns the death of one of its most distinguished contributors and editors, Dr. Julian Szynalik-Dobrowolski, who suffered a massive heart attack on September 30, 1987 while visiting Cracow, Poland. Just a half hour before his death, Dobrowolski had bid farewell to Włodzimierz Wnuk, well known Polish author and journalist, with whom he had spent a few hours during dinner discussing issues connected with Tatra regionalism. The remains of Dr. Dobrowolski were brought to his home in Dillsboro, North Carolina, where funeral services were held on October 14, 1987. The very same day a solemn high mass was offered at the Wawel Cathedral in Cracow for the repose of his soul with many of his relatives and friends in attendance. Dr. Dobrowolski is survived by his wife, Evelyn, his married daughter Denise and three grandchildren.

With the death of Dr. Dobrowolski, the "Ruch Podhalański" (The Tatra Regional Movement) in America as well as in Poland lost one of its pillars. Born in 1912 in the village of Mszana Dolna in the mountain area made famous by the novels and short stories of Władysław Orkan, Dobrowolski manifested a passionate love for the land



J.W. Gromada, Dr. J. Dobrowolski, Jane Kedron and Dr. T.V. Gromada. (October, 1975).

and folk culture of his native land throughout his life. This is why he frequently visited his native village even after experiencing a serious heart illness.

Dr. Dobrowolski belonged to that fortunate generation of Poles who grew up and was educated in post-World War I, free and independent Poland. He completed studies in Polish language and literature in the Jagiellonian University of Cracow and was active in the Student branch of the "Związek Podhalański" (Highlanders' Union). When the war broke out in September 1939, Dobrowolski fought in the Polish army. After Poland's traumatic defeat at the hands of her two neighbors, he continued fighting in Poland's army-in-exile on French soil. The French Surrender in June 1940 resulted in his internment in Grenoble in "Vichy" France.

During this internment period he and Dr. Michał Dusza organized the "Związek Podhalański na Emigracji".

In 1944 he managed to reach neutral Spain, where he became fascinated with the country especially its language and literature. This sojourn resulted in the decision to pursue scholarly research and study in Spanish literature which eventually led to a doctoral degree from the University of Madrid. It must be remembered that these scholarly achievements won him a faculty position, Professor of Spanish language and literature at Western Carolina University where he served with great distinction to 1977.

It was in 1949 that Dr. Dobrowolski arrived in the United States and settled in Chicago. Almost immediately, he joined the "Związek

Podhalański w Ameryce" where he became one of its most enlightened activists. Thanks to his determination and inspiration the "Związek" was mobilized to purchase a building to serve as its headquarters in 1958. Dr. Dobrowolski very early perceived the importance of the "Tatra Eagle" to the "Tatra Regional Movement" in America as well as in Poland. Therefore, he became our best, unselfish friend and advocate. From the 1950's he became a regular contributor to the "Tatra Eagle" and several years ago became "Feature Editor". His articles are already an important source for the history of the "Górale" in America.

Even though Dr. Dobrowolski moved away from Chicago and settled at the foot of the Smoky Mountains in Dillsboro, North Carolina, he was in constant touch with both Chicago and Passaic-Elmwood Park centers. His correspondence, for example, with Jan Gromada was voluminous and would fill a sizeable shelf in a future archive of the Tatra Highlanders. Very often he visited Chicago as well as our centers in New Jersey. Dr. Dobrowolski will long be remembered as a talented poet, journalist, literary critic and above all the champion of Tatra Highlanders. May he rest in peace.

J.W. Gromada

WIEŚCI Z AMERYKAŃSKIEGO PODHALA

Jeżeli chodzi o Związek Podhalański w Chicago to trzeba przyznać, że jest żywy i ruchliwy. Zaczniemy od uroczystości 3-cio majowych w których rok rocznie Związek Podhalański bierze czynny udział. Setki górali brało udział w tradycyjnym wymarszu ("paradzie") z muzyką góralską na czele, która gromko oklaskiwali - tak Polonia jak również i Amerykanie... Mimo przygotowań do Sejmu, jeszcze w sierpniu odbyła się doskonała impreza która rok rocznie cieszy się olbrzymim powodzeniem: wybór Królowej Związku Podhalański. W tym roku została nią uroczą "Miss" Parówna która pochodzi ze wsi Gronków na Podhalu...

Początkiem września odbył się 20 Sejm czyli Zjazd Związku Podhalański o czym obszerniej piszemy na innym miejscu. Prezesem został wybrany wielką większością głosów energiczny i młody Góral, założyciel i Prezes głośnego Kola nr. 41 Wróblówka, Józef Króziel z Wróblówki... W połowie października został uruchomiony pół godzinny program radiowy ze stacji WPNA stanowiący własność Związku Narodowego Polskiego na fali AM 1490 w każdą niedzielę o godzinie 1:30-2:00giej popołudniu. Górale z całą Polonią Chicagowską mają okazję usłyszeć oryginalną muzykę

góralską, śpiewy i gawędy Skalnego Podhala. Należy podkreślić, że audycje te są adresowane nie tylko dla Górali, ale całej Polonii Chicagowskiej. Audycje te są przygotowywane i prowadzone przez znanych z poświęcenia się sprawom Związku Podhalański hynych górali Józefa Bafii i Andrzeja Gędek. Oni to zapowiadają, że nie długo audycja radiowa góralska przedłużona będzie do godziny. Bravo Górale!... W dniach 7 i 8 listopada odbył się "Festiwal Górali", który się również rok rocznie cieszy powodzeniem.

Z tego wynika, że Podhalanie Chicagowscy tworzą element głośny i ruchliwy.



Celina Para, Królowa Zw. Podhalański - 1987 r.

NOWOROCNA PRZYGODA JÓZKA BARTUSIOKA

dzieciatko akuratnie w porę przyszło. Dzięki Ci.

Nawróćcie, przeprowadzmy was do drogi - usłyszał głos dziecka. Nawrócił. Wydawało mu się że cały las patrzy na to sycko zdumiony, a nawet dujawica jakby przycichła. A może to była oznaka piąrsyją władzy nowego roku?

Koniki sły spokojnie za tym maleństwem co ik prowadziły, złocistom koronom przyswi- cało, w długiej białej kosulinie sło i ino te różowutkie piętkeci, te maluckie różowe nozeta odbijały się na śniegu jak syte przez Bartusiokowom bańe kwiatecki na białym obrusie, ozkożonym do dziś na wigilijnym stole.

Droga nie była tak daleko, ino ze oni bładząc po lesie i jego wertepak kołowali jak nieprzyimirzając w kierunku.

Postać dzieciątka a racyj Nowego Roku bładła coraz bardziej im byli bliżej drogi tak, ze na końcu ino to migotliwe złote światelko korony błyskało jak ta pływos malusienko gwiazdecka, na której widok do wigilijnego stołu przed paroma dniami zasiadali.

I gwiazdecka zgasa, ani śladu nie zostało. Ale pod kopytami

koni zadudniała twardo droga z ftovej wiatru śniyg wmiotł.

Nie zegnom cie Nowy Roku bo przecie bedziemy razem - zawołał jesce Bartusiok w strone lasu. Bydź mi jak dziś pomocny - o to cie plynkie pytom.

Dojechali do chalupy szczęśliwie, a tam czekała na nik zapłakano Bartusiokowa z wicerczom dło Józka i obrokiem lo żróbków.

- Cożeś tak długo jeździł po te sajty, chłopce? Jaze dwa rok - biadolilyła. Pojechołeś w starym a przyjechoł w nowym roku. Zje coś sie stało?

Nie odpowiedział Bartusiok babie swojyj przygody bo jak to baba i tak by nie uwierzyła. Ale komuś tam musioł opowiedziec, a tyn zaś inksym, skoro opowieść ta przetrwała do naszych czasów.

Niekze więc snuje się dalyj jak nić smykano z kądzieli nasyk babek i prababek, ftoje by ją napewno lepij de mnie potrafiły opowiedziec.

A może ta jesce kany zyje tu z nik? Nie wiada, oj, nie wiada. Tak to wej było, hej.

Na podstawie zasłyszanej legendy opracowała KA-SMO.

OUR THIRD GENERATION

WHO'S WHO

JOHN GROMADA ON BROADWAY

If you walk by the Manhattan Theater Club at City Center on West 55th Street in New York City and look up at the marquee, you will notice the name of John Gromada. The marquee brings attention to a new play "Frankie and Johnny in the Clair de Lune" by Terrence Mc Nally which opened on October 14, 1987. The sound designer for this play is John Gromada, the son of Dr. and Mrs. Thaddeus Gromada and grandson of Jan W. Gromada.

The young John Gromada graduated from Duke University last year. While at Duke he became very much involved with the Duke Players. He wrote and played a ragtime score for the "Comedy of Errors". Later he composed music for "The Little Prince", "Exposures", "The Good Women of Setzuan", and "To Kill a Mocking Bird", all productions of the Duke University in Durham, North Carolina.

In his senior year at Duke University John Gromada got a big break when the famed

theater director Jonathan Miller asked him to write the transitional music for a new production of Eugene O'Neill's "Long Day's Journey Into the Night". The play was being tried out in Duke University in the Bryant Theater before its opening on Broadway. When the play starring Jack Lemmon finally came to Broadway a year and a half ago, John Gromada's music was part of the theatrical production that received rave reviews. The play will soon be shown on Public Television stations.

During the summer of 1986 John participated in the 1986 Edinburgh Fringe Festival by composing music for "Prepared", an experimental musical theater work. He now lives in Brooklyn, New York writing music for Dance and Film, and struggling to achieve fame and success. Our best wishes to a young up and coming creative artist. Heaven knows that Polonia needs to be better represented on Broadway.

JANE KEDRON

BOBAK SAUSAGE CO.

1100 W. 47 Pl.
Chicago, IL
tel. 847-1794, 1795

3034 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL
Tel. 489-6239

3651 W. Diversey Ave.
Chicago, IL 60647
Tel. 489-3677

1658 W. 47th St.
Chicago, IL
847-4845

5089 S. Archer Ave.
Chicago, IL
847-4845

5131 W. Fullerton Ave.
Chicago, IL
239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamowić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają naszą i polską sprawę.



ANIELA i FRANCISZEK BOBAKOWIE

DOM PODHALAŃSKI

Siedziba i własność Związku Podhalan w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy bary. OGRODZONY, OBSZERNY PARKING

Zarząd Główny Związku Podhalan zwraca się do wszystkich Podhalan, Polonii w Chicago, oraz sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej, góralskiej gościnności.



Zamówienia i rezerwacje kierować na:
Polish Highlander Community Center
4808 S. Archer Ave. Chicago, Illinois 60632
lub telefonować: 312-523-7632

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407